

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 7-8 (188)
LIPIEC-SIERPIEŃ 2012



Fot. K. Horbowa

Rybactwo o sobie. Dzisiaj

25 lipca br. w Sali Kolumnowej Sejmu odbyło się spotkanie pod hasłem „Rybactwo o sobie. Dzisiaj”. Zostało zorganizowane przez Organizację Producentów Ryb Jesiotrowatych z Torunia i Polskie Towarzystwo Rybackie z Poznania.

Na spotkanie zaproszeni zostali przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i Ministerstwa Środowiska, przedstawiciele sejmu, senatu, środowisk naukowych i oczywiście środowiska rybackiego. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi reprezentował Sekretarz Stanu Kazimierz Płocke wraz z całą „wierchuszką” Departamentu Rybołówstwa.

Dokończenie na s. 2

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 7-8 (188) • LIPIEC-SIERPIEŃ 2012

SPIS TREŚCI

Rybacktwo o sobie. Dzisiaj	1
Ograniczenia i zagrożenia dla rybołówstwa morskiego	4
Wyniki gospodarki rybnej w 2011 r.	5
Ta ostatnia makrela ...	
Zielone pomysły na pełne oceany	10
Spotkanie „discardowe” zorganizowane w ramach projektu Lot 1 Unii Europejskiej	12
Dioksyny – nowy raport EFSA	16
Projekt ARTWEI: Działania dotyczące wzmocnienie środowiskowej integralności wód przejściowych	17
Z żałobnej karty – Daniela Stojaczyk	18
Z żałobnej karty – Jan Banaszak	19
Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa. Sprawozdanie (2 lipca 2012, Gdynia)	20
Henryk Ganowiak – 80 lat	26
Zanim hak stał się narzędziem polityków	27
Medal, dyplom i odznaka „Pozytywista Roku 2011” dla MIR-PIB	30
Całe duńskie rybołówstwo dąży do certyfikacji	30
ARiMR wspiera modernizację i rozwój sektora rybackiego	31

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Rybacktwo o sobie. Dzisiaj

Zainteresowanie spotkaniem było spore, bo szacuje się, że wzięło w nim udział około 150 osób, w tym kilkunastu parlamentarzystów, co biorąc pod uwagę ostatni dzień obrad parlamentu przed przerwą wakacyjną, należy uznać za sukces. Znakomita większość prezentacji dotyczyła rybackstwa słodkowodnego z hodowlą włącznie.

W odniesieniu do tematów „morskich” głos zabrał dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego prof. Tomasz Linkowski, który zwrócił uwagę na szereg poważnych zagrożeń dla polskiego rybołówstwa morskiego. Jego wystąpienie w całości zamieszczamy na s. 4.

Jacek Szomburg ze Zrzeszenia Rybaków Morskich – PO w pełni poparł wystąpienie prof. Linkowskiego oraz podkreślił konieczność dalszej modernizacji floty i wzmocnienia roli organizacji producentów w zarządzaniu rybołówstwem. Zwrócił również uwagę, że morskie rybołówstwo rekreacyjne wymaga zdecydowanych regulacji. W wielu przypadkach stało się ono mniej rekreacyjne, a bardziej „przemysłowe”, dostarczające dodatkowych dochodów z niekoniecznie złowionych zgodnie z przepisami ryb. Zaapelował on o konieczność edukacji armatorów i rybaków rekreacyjnych, o konieczność przestrzegania przepisów, a do władz administracyjnych o egzekwowanie tych przepisów. Zwrócił on także uwagę na bardzo wysokie połowy szprota, stanowiące 73% kwoty rocznej i sugerował zamknięcie połowów tego gatunku do końca września, tak aby zapewnić w końcu roku dostawy tego gatunku dla przetwórców na cele spożywcze.



K. Plocke otwiera spotkanie

Morze Bałtyckie - Połowy organizmów morskich - 2012

Morze Bałtyckie - Połowy organizmów morskich - 2012											
Gatunek organizmu morskiego	Dorsz (t)		Łosoś (szt.)	Szprot (t)	Gładzica (t)	Śledź (t)			Stornia (t)	Troć wędrowna (szt.)	Pozostałe gatunki (t)
Obszar	22-24 ⁽¹⁾	25-32 ⁽¹⁾	22-31	22-32	22-32 ⁽¹⁾	22-24	25-27, 28.2, 29 i 32	Zalew Wiślany	22-32	22-32	22-32
Ogólna kwota połowowa	1337	19140	7704	66128	390	2719	18037	1500	-	-	-
	20477						19537				
Przedział długości statków rybackich											
pon. 8 m	0,00	182,87	65	0,00	0,80	23,73	221,05	393,56	102,81	5671	187,55
8 - 9,99 m	0,31	369,92	113	0,00	0,75	248,47	219,36	1468,30	238,52	4028	337,45
10 - 11,99 m	13,29	1092,73	291	3,60	5,34	390,79	191,35	87,60	972,57	5181	59,64
12 - 14,99 m	15,12	1710,94	43	1167,95	1,05	16,25	85,56		2013,27	144	11,90
15 - 18,49 m	0,00	1760,02	2379	2568,11	0,14	14,00	283,18		842,78	8781	16,78
18,5 - 20,49 m	2,81	382,69	182	997,04	0,00	0,00	132,71		185,95	316	0,00
20,5 - 25,49 m	0,00	1093,83	0	7480,27	0,00	0,00	388,70		545,08	198	1,50
25,5 - 30,49 m	0,79	201,34	0	27491,30	0,00	299,05	3108,45		50,42	0	20,07
30,5 - i pow.	0,00	2,57	0	8712,56	0,00	0,00	333,97		0,00	0	0,00
Połowy w podziale na obszary	32,31	6796,89						4964,32	1949,46		
Wykorzystanie kwoty w podziale na obszary (%)	2,42%	36%						28%	130%		
Połowy łącznie:	6829,21		3073	48420,82	8,07	992,29	6913,78		4951,41	24319	634,89
Wykorzystanie kwoty (%)	33%		40%	73%	2%	36%	35%		-	-	-

(1) - kwoty połowowe po uwzględnieniu wymian międzynarodowych

źródło: ERS - Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dane pochodzą z raportów miesięcznych i stron z dzienników połowowych wypełnianych przez armatorów statków rybackich

Stan ERS w dniu 20.07.2012



Uczestnicy spotkania



M. Purzycki wita zebranych, obok siedzą: K. Plocke, M. Ferlin, T. Nawrocki



Występuje J. Szomburg

Z kolei Jerzy Safader reprezentujący Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb, jak zwykle w bardzo elokwentnej wypowiedzi przedstawił osiągnięcia polskich przetwórców ryb nie tylko w kontekście rybołówstwa, polskiego przemysłu spożywczego, ale także pozycji na rynku europejskim. Pokazał, że unijne środki pomocowe, jeśli są tylko dobrze wykorzystane, mogą dać znakomite rezultaty.

Pozostałe referaty dotyczyły rybactwa śródlądowego i zdecydowanie zdominowały przebieg obrad do tego stopnia, że ostatecznie zabrakło czasu na dyskusję, która mogłaby być ciekawa, szczególnie w odniesieniu do ważnych wystąpień przedstawicieli Departamentu Rybołówstwa, a dotyczących nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej i Funduszu Morsko-Rybackiego.

Obrady zakończyły się degustacją słodkowodnych ryb i produktów rybnych.

Z. Karnicki

Rybołówstwo morskie jest często postrzegane, jako działalność degradująca lub zakłócająca równowagę środowiska i mająca negatywny wpływ na ekosystemy morskie. Jest to fakt, z którym trudno dyskutować. Trudno jednocześnie pogodzić się z tym, że rybołówstwo stało się przysłowiowym „chłopcem do bicia” dla różnej maści „ekologów” i „zielonych”, często działających pod sztandarami ogólnoswiatowych, powszechnie uznanych organizacji. Polityczna poprawność wymaga dziś pełnej akceptacji dla wszelkich poczynań związanych z ochroną środowiska. Aprobata dla słusznych i potrzebnych działań na rzecz środowiska nie powinna być jednak wykorzystywana instrumentalnie przeciwko rybołówstwu - ostatniej we współczesnym świecie dziedzinie gospodarki żywnościowej wykorzystującej naturalne populacje zwierząt.

Stoimy w przededniu wprowadzenia Nowej Wspólnej Polityki Rybackiej UE. Z pewnością proponowane w ramach nowej WPR rozwiązania zarządzania rybołówstwem przyczynią się do zmniejszenia presji rybołówstwa na zasoby i środowisko. Nie ma jednak nic za darmo. Nowe rozwiązania będą okupione pewnymi „kosztami” dla rybołówstwa. Z braku czasu na szczegóły wymienię jedynie najistotniejsze, moim zdaniem, ograniczenia, z którymi będzie musiało zmierzyć się rybołówstwo w nowym systemie zarządzania.

Bezpośrednio odczuwalne ograniczenie będzie stanowiło tzw. „rybołówstwo bez odrzutów”, wiążące się z koniecznością przywożenia całości połowu do portu. Nie będę rozwijał tematu, zainteresowani rozumieją sprawę b. dobrze. Dwie kolejne zasady nowej WPR, których skutki będą odczuwalne w dłuższej perspektywie czasowej to MSY (maksymalny zrównoważony poziom połowów) i EAF (ekosystemowe podejście do zarządzania rybołówstwem).

Obie te zasady są w dużym stopniu powiązane ze sobą. Rzadko się zdarza, że rybołówstwo oparte jest na połowach jednego tylko gatunku. W środowisku istnieją istotne współzależności międzygatunkowe, jak na przykład na Morzu Bałtyckim pomiędzy zasobami dorsza

Ograniczenia i zagrożenia dla rybołówstwa morskiego

Poniżej przedstawiamy wystąpienie prof. Tomasza Linkowskiego na spotkaniu „Rybacko o sobie. Dzisiaj”, które odbyło się w Sejmie w dniu 25 lipca br.

Redakcja



i ryb pelagicznych. Wprowadzanie, zgodnie z propozycjami KE, a także nauki, wielogatunkowych planów zarządzania zasobami uwzględniającymi te zależności, będzie skutkowało generalnie niższymi kwotami połowowymi, wynikającymi z współzależnego maksymalnie zrównoważonego poziomu połowu tych gatunków. Zachowana jednak zostanie ważna współzależność, która w przypadku jednogatunkowego zarządzania często była naruszana.

Podkreślam, obie te zasady, a właściwie paradygmaty współczesnego zarządzania rybołówstwem na świecie, będą miały korzystny wpływ na środowisko, ale będą okupione pewnymi ograniczeniami i kosztami dla branży.

Niestety, poza wymienionymi problemami związanymi z wdrażaniem nowej WPR, mamy do czynienia z grupą ograniczeń związanych z próbami zawłaszczenia obszarów morskich RP przez innych użytkowników i wyrugowania z nich działalności rybackiej.

Główny problem stanowią wspomniane ruchy lub organizacje ekologiczne. W trakcie opracowywania przez Polskę planów ochrony dla obszarów NATURA 2000 próbują one narzucić swoje reguły gry, najczęściej oparte na bardzo wątpliwych podstawach naukowych lub nawet braku uzasadnienia merytorycznego. Jako przykład podam przeforsowanie zakazu używania na Bałtyku wysoce selektywnych narzędzi połowu – pławnic łososiowych, w trosce o ochronę morświnów, które miały rzekomo ginąć w tych sieciach. Rybołówstwo zmuszone zostało do przejścia na nieselektywne, haczykowe narzędzia połowów – takłe łososiowe, znacznie utrudniające właściwe zarządzanie zasobami łososi i troci, ponieważ odławiają również niewymiarowe osobniki. A po wprowadzeniu przez KE zakazu stosowania pławnic łososiowych, lobby morświnowe zmieniło zdanie i stwierdziło, że przyczyną śmiertelności tych ssaków nie były pławnice, a najprawdopodobniej nety dorszowe. Najprawdopodobniej, bowiem są to podejrzenia nieudokumentowane, co potwierdza prowadzony przez Instytut program monitoringowy.

Kiedy w ostatnich latach na północy Bałtyku odrodziła się populacja foki szarej, powodując tam liczne konflikty z rybołówstwem, a poza tym przyczyniając się do rozprzestrzeniania niebezpiecznych dla ludzi pasożytów, w Polsce wydaje się miliony na projekt WWF, który ma doprowadzić do zasiedlenia przez ten gatunek naszych wód. A na plażach, w ramach obszarów NATURA 2000, mają powstać strefy o ograniczonej dostępności dla ludzi w celu stworzenia miejsc odpoczynku dla tych zwierząt.

Do prób ograniczenia działalności rybołówstwa są wykorzystywane nieudokumentowane informacje na temat występowania w wodach przybrzeżnych gatunków chronionych: minoga i parposza. W przypadku parposza może to być szczególnie niebezpieczne dla rybołówstwa, bowiem ten gatunek wyraźnie się odradza i spotykany jest, coraz szerzej w wodach Bałtyku. Czy mamy z tego powodu zrezygnować z połowów np. śledzi?

W ostatnich latach pojawił się nowy użytkownik obszarów morskich,

a mianowicie **producenci energii odnawialnej**, którzy w płytkich wodach POM planują budowę licznych farm wiatrowych, zajmujących łącznie ok. 10% obszaru polskiej strefy. Rozwiązania tego typu są powszechne w Europie, szczególnie na Morzu Północnym, w mniejszym zakresie również na Bałtyku. Jednak u nas wciąż nie uregulowano prawnych kwestii związanych dostępnością obszarów farm wiatrowych dla żeglugi i rybołówstwa, rekompensat za utracone łowiska. Nie ma więc możliwości oszacowania przyszłego wpływu tej działalności na rybołówstwo.

Resort rolnictwa nie jest w stanie uregulować tych spornych kwestii bez współpracy ze strony resortów Środowiska oraz Transportu i Gospodarki Morskiej. Niestety, pomimo prób koordynacji działań zabezpieczających interesy polskiego rybołówstwa obawiam się, że uzyskanie porozumienia pomiędzy wymienionymi resortami uwzględniającego w rozsądny sposób interesy polskiego rybołówstwa, będzie trudne.

I na koniec, chciałbym skierować przesłanie do obecnych na tym spotkaniu Pań i Panów Parlamentarzystów. Przesłanie od MIR-PIB, instytucji naukowej zajmującej się badaniami na rzecz rybołówstwa morskiego od ponad 90 lat. Mamy obowiązek i pragniemy wspierać Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w działaniach na rzecz wprowadzania w Polsce najlepszych międzynarodowych standardów zarządzania rybołówstwem. Będą to standardy Nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że ta Polityka zacznie przynosić pozytywne efekty dla środowiska, rybołówstwa i rybaków. Jednak bez Państwa aktywnego udziału w tworzeniu rozwiązań legislacyjnych, które z jednej strony ustalą jasne reguły użytkowania Polskich Obszarów Morskich przez energetykę wiatrową, a z drugiej strony powstrzymają zapędy ekologicznych grup nacisku, które widzą Bałtyk, jako miejsce dogodne do powstania rozległego parku narodowego i w celu odtwarzania populacji zwierząt uznawanych za charyzmatyczne, rybołówstwo nie przetrwa tej próby.

Tomasz Linkowski

WYNIKI GOSPODARKI RYBNEJ W 2011 R.

W artykule przedstawiono syntetycznie najważniejsze wyniki polskiej gospodarki rybnej w 2011 r. Szczegółowe dane zawiera opracowanie „Morska gospodarka rybna w 2011 r.”, z którym można zapoznać się na stronie domowej MIR-PIB (<http://www.mir.gdynia.pl/wp-content/uploads/2009/12/MGR2011.pdf>).

Trzeci rok z rzędu Rada Ministrów UE uznała, że poprawił się stan stad dorszy bałtyckich i zatwierdziła na 2011 r. wzrost limitu połowowego TAC o 15% dla stada wschodniego i o 6% dla stada zachodniego. W ślad za tym zredukowano jednak po raz kolejny limity TAC dla ryb pelagicznych. Były one niższe o 30% dla stada śledzia zachodniego i o 15% dla stada śledzia basenu centralnego oraz o 24% dla szprotów. O 15% zmniejszono również TAC dla łososi. Tylko przyznana Polsce kwota połowowa śledzi została w pełni wykorzystana przez rybaków.

Z końcem 2011 r. zakończył się, funkcjonujący w polskim rybołówstwie dorszowym trzyletni system, zwany trójpółką, w którym rotacyjnie 1/3 floty poławiała dorsze, a pozostałe 2/3 łowiło inne gatunki. Wraz z nim skończyły się również rekompensaty finansowe wypłacane rybakom za tymczasowe powstrzymanie się od połowów dorszy, tak jak i program złomowania statków rybackich z wykorzystaniem pomocy publicznej.

W 2011 r. zakończyło działalność połowową PPPiH „Dalmor” z Gdyni, zamykając tym samym długą, 65-letnią historię polskich połowów dalekomorskich, tworzoną przez 3 duże przedsiębiorstwa państwowe. W ostatnich 3 latach prowadził je już tylko 1 trawler-przetwórnia B-408 „Dalmor II”, poławiając kryle na Atlantyku antarktycznym. 31 sierpnia 2011 r. został on wykreślony z rejestru polskich statków rybackich i sprzedany kontrahentom z Korei Południowej.

Rok 2011 był trudnym okresem dla przetwórstwa rybnego w Polsce. Problemem stały się drogie i trudno dostępne surowce rybne, których ceny przez cały rok mocno rosły. Sytuację dodatkowo pogarszał długi utrzymujący się niski kurs złotego. Zmuszało to producentów do podnoszenia cen swoich wyrobów na rynku, to jednak spowodowało spadek spożycia ryb w kraju. W efekcie wiele firm przetwórczych zanotowało spadek sprzedaży i poniosło straty, a w całym przetwórstwie rybnym nastąpił spadek rentowności.

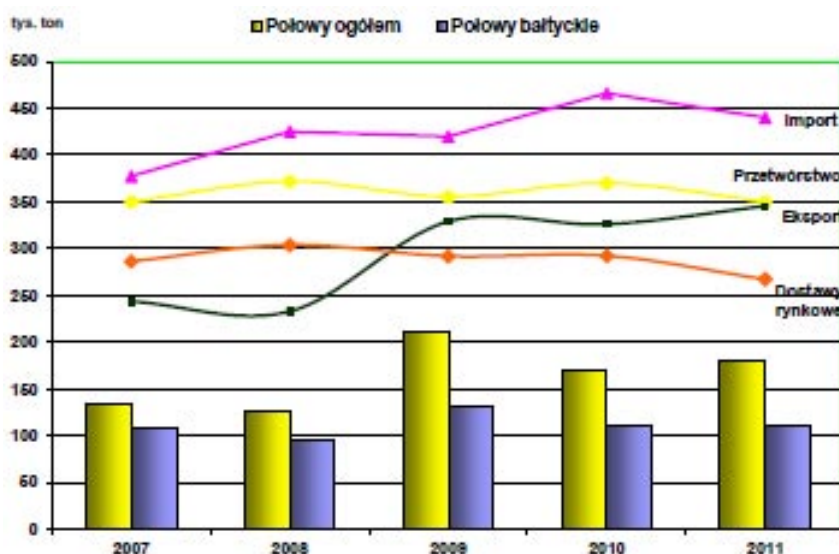
Najważniejsze dane o gospodarce rybnej w 2011 r. przedstawiono syntetycznie w tabeli 1. Dla porównania pokazano w niej także dane z roku poprzedniego. Natomiast, na wykresie 1 pokazano przebieg niektórych z nich w ostatnich 5 latach.

W 2011 r. zmiany wyników gospodarki rybnej miały różny przebieg. Połowy morskie wzrosły, zarówno bałtyckie (minimalnie), jak i dalekomorskie, łącznie o 9,1 tys. ton. W rybołówstwie dalekomorskim ograniczono mocno eksploatację rejonu południowo-wschodniego Pacyfiku, a ponownie zintensyfikowano połowy na łowiskach afrykańskich. Udział tego sektora w połowach ogółem zwiększył się z 35,5% do 38,4%. Na Bałtyku wzrosły połowy śledzi, ale spadły wszystkich innych głównych gatunków ryb. Wyższe o 5,1 tys. ton połowy śledzi zdecydowały o ogólnym wzroście połowów bałtyckich. Stało się tak przy nieco mniejszym (o 2 jednostki) stanie zarejestrowanej tu floty.

Tabela 1. Podstawowe wyniki gospodarki rybnej w latach 2010 - 2011.

Wyszczególnienie	2010	2011
POŁOWY (tys. ton)		
1. Połowy ogółem	170,8	179,9
w tym: dalekomorskie	60,7	69,1
bałtyckie	110,1	110,8
STAN FLOTY (na koniec roku)		
2. Liczba statków		
– flota dalekomorska	4	3
– flota kutrowa	146	143
– flota łodziowa	643	644
PRZETWÓRSTWO^{a/}		
3. Wielkość produkcji finalnej na lądzie (tys. ton)	369,7	350,0
4. Wartość produkcji finalnej na lądzie (mln zł) ^{c/}	6 084,5	6 600,0
HANDEL ZAGRANICZNY^{b/}		
5. Import (tys. ton)	465,9	439,9
6. Eksport ogółem (tys. ton)	325,9	345,3
w tym: – z łądu	243,2	254,4
– z burt statków	82,7	90,9
7. Saldo obrotów (mln EUR)	-85,1	-8,0
RYNEK		
8. Dostawy rynkowe (tys. ton) ^{c/}	292,2	267,2
9. Spożycie na 1 mieszkańca (kg) – relacja pełna	12,8	11,7
ZATRUDNIENIE (tys. osób)^{c/}		
10. Zatrudnienie ogółem	26,7	25,8
w tym: – połowy	2,4	2,3
– przetwórstwo	18,5	17,8
– handel	5,8	5,7
11. Zatrudnienie rybaków	2,4	2,3
w tym: w rybołówstwie dalekomorskim	0,1	0,1
w rybołówstwie bałtyckim	2,3	2,2

a/ Wyroby konsumpcyjne. b/ W 2011 r. dane nieostateczne. / Dane szacunkowe.



Rys. 1. Wyniki gospodarki rybnej w latach 2007-2011.

W przetwórstwie rybnym zmniejszyła się łączna wielkość produkcji. Zwiększyły się za to przychody przetwórców ze sprzedaży wyrobów, bo wzrost cen ryb na świecie z jednej strony powodował wzrost kosztów surowców i ograniczenie produkcji, ale z drugiej sprzyjał wzrostowi wartości sprzedaży. Finalna produkcja wyrobów konsumpcyjnych zmniejszyła się szacunkowo o 5% i wyniosła około 350 tys. ton, ale jej wartość wzrosła o 8,5%, do około 6,6 mld zł.

Całkowity import ryb i przetworów rybnych do Polski zmniejszył się o 26 tys. ton (5,6%), natomiast ich całkowity eksport zwiększył się o 19,4 tys. ton (6%). Wspomniany wcześniej czynnik wzrostu cen ryb na rynkach światowych spowodował, że mimo spadku ilościowego, wartość importu (koszty zakupu) prawie nie zmieniła się, a eksportu wzrosła, w wyniku czego saldo obrotów handlu zagranicznego gospodarki rybnej w 2011 r. mocno się poprawiło i wykazało już tylko stratę 8 mln EUR (wobec 85,1 mln EUR przed rokiem).

Pogorszyło się sporo zaopatrzenie rynku krajowego w produkty rybne, a główną tego przyczyną był wzrost ich cen detalicznych w kraju. Dostawy rynkowe zmniejszyły się łącznie o około 8,5% i wyniosły szacunkowo 267,2 tys. ton, a średnie spożycie ryb na 1 mieszkańca (bez uwzględnienia połowów wędkarskich), liczone w ekwiwalencie ich wagi żywej, było niższe o 1,09 kg. Najczęściej konsumowanymi rybami były mintaje, śledzie i pangii.

Szacowane łączne zatrudnienie w gospodarce rybnej było o 3,4% niższe niż rok wcześniej, o czym zadecydował jego spadek o około 0,7 tys. osób w przetwórstwie rybnym. O około 4% zmniejszyła się w 2011 r. łączna liczba rybaków.

Podsumowując minione 5 lat możemy stwierdzić, że wyniki gospodarki rybnej podlegały w poszczególnych latach wahaniom, w których wzrosty przeplatały się ze spadkami. Najlepsze wyniki każdej z dziedzin przypadały na różne lata. I tak w 2008 r. było najlepsze zaopatrzenie rynku krajowego (i tym samym najwyższe spożycie ryb na 1 mieszkańca) i osiągnięto najwyższą produkcję w przetwórstwie rybnym, a

w 2009 r. mieliśmy szczyt połowów (tak bałtyckich, jak i dalekomorskich). W handlu zagranicznym najwięcej ryb i przetworów rybnych zaimportowaliśmy w 2010 r., a najwyższy ich eksport miał miejsce w 2011 r.

Flota rybacka

Na koniec 2011 r. flota rybacka wpisana do polskiego rejestru statków liczyła 790 jednostek o łącznym tonażu 33,4 tys. GT i mocy silników 82,9 tys. kW. Składała się ona z 3 trawlerów dalekomorskich (wszystkie w sektorze prywatnym), 143 kutrów bałtyckich i 644 łodzi motorowych i wiosłowych. Jednak nie wszystkie wpisane w końcu roku do rejestru statki prowadziły połowy na Bałtyku. Żadnej aktywności połowowej nie wykazały 82 jednostki (10,4% stanu floty). Natomiast w ramach programu restrukturyzacji floty 8 jednostek zostało złomowanych, w zamian za rekompensaty finansowe.

W ciągu roku flotę dalekomorską tworzyły jeszcze 4 jednostki, ale w końcu sierpnia, po zakończeniu sezonu krylowego, ostatni trawler-przetwórnia sektora publicznego został wycofany z eksploatacji i sprzedany do Korei Płd. Nie zmieniła się natomiast w 2011 r. dalekomorska flota prywatna. Należała ona do Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów sp. z o.o. (PAOP) i tworzyły ją 3 trawlerzy: średniej wielkości „Polonus” o długości 60 m i 2 duże siostrzane jednostki „Alina” i „Sirius Gdy 43”, o długości 105 m, zdolności zamrażania ponad 200 ton ryb na dobę i składowania do 2,5 tys. ton ryb, zbudowane w stoczni w Vigo w Hiszpanii. Średni wiek trawlerów PAOP wynosił 19,3 lat. „Polonus” połowiął na północno-wschodnim Atlantyku, a „Alina” i „Sirius” na łowiskach afrykańskich i na południowo-wschodnim Pacyfiku.

Stan wpisanej do rejestru floty kutrowej w 2011 r. zmniejszył się netto o 3 jednostki (2%). Łączny tonaż kutrów zmniejszył się o 1,7% (o 0,2 tys. GT), a moc silników o 3,1% (o 1,2 tys. kW). Flota kutrowa niemal w całości należała do armatorów prywatnych. Z przedsiębiorstw sektora publicznego własną działalność połowową na Bałtyku w 2011 r. prowadziło PPIUR „Szkur-

ner”, eksploatując 6 kutrów rufowych B-403/410 i B-280.

Średni wiek kutrów na koniec 2011 r. zwiększył się o 1,1 roku i wynosił 42,7 lat. Nie było żadnego kutra, który miałby mniej niż 16 lat, a wieku 25 lat nie przekroczyło jeszcze 17 kutrów. Kutrów starszych niż 25 lat było w 2011 r. aż 126 (88% stanu floty). Ponad połowa ogólnej liczby kutrów (69%) eksploatowana była dłużej niż 35 lat, a 71 jednostek (niemal 50%) ponad 45 lat. Najliczniejsza, wśród kutrów grupa jednostek rybackich – kutry 15-17,9 m (40% stanu floty), miały w 2011 r. średnio 51,8 lat. Najmłodszymi jednostkami we flocie bałtyckiej były kutry 26 m i większe, których średni wiek sięgał 27,4 lat. Ponad połowa wszystkich kutrów (58%) zarejestrowana była w 3 portach: Władysławowie, Ustce i Kołobrzegu. Największą bazą było Władysławowo, gdzie stacjonowało 39 jednostek.

Stan floty łodziowej znajdującej się w rejestrze statków zwiększył się w 2011 r. netto o 1 jednostkę (1%) w grupie łodzi 12-14,9 m. Zdecydowaną większość (617 jednostek, tj. 96%) stanowiły łodzie motorowe. Moc ich silników wynosiła 30,6 tys. kW i była o 0,3 tys. kW (1%) wyższa niż rok wcześniej. Dominującą grupą były łodzie w wieku do 25 lat (58%), a jednostek pływających dłużej niż 45 lat było 51 (8%). Średni wiek floty łodziowej na koniec 2011 r. wynosił 24,4 lat i był o 0,6 roku wyższy niż rok wcześniej. Największą bazą floty łodziowej była Ustka, gdzie stacjonowało 48 jednostek.

Połowy

W 2011 r. polskie połowy morskie wyniosły 179,9 tys. ton, czyli o 9,1 tys. ton więcej (5,3%) w porównaniu z rokiem poprzednim. Połowy bałtyckie zwiększyły się nieznacznie o 0,7 tys. ton (0,6%) i wyniosły 110,8 tys. ton, a dalekomorskie o 8,4 tys. ton (13,8%) i wyniosły 69,1 tys. ton. Na Bałtyku stało się tak wskutek sporego wzrostu połowów śledzi, wyższego niż łączny spadek połowów szprotów, storni i dorszy, a także troci i łososi, natomiast w rybołówstwie dalekomorskim w wyniku kolejnej relokacji floty na łowiskach.

Ostatnie połowy statku PPHH „Dalmor” z sektora publicznego koncentro-

wały się – jak w poprzednich latach – na Atlantyku antarktycznym i stanowiły 4,4% połowów dalekomorskich ogółem. Wyniosły one 3,0 tys. ton kryli i były dużo niższe (o 3,9 tys. ton) niż przed rokiem. Natomiast łączne połowy dalekomorskie sektora prywatnego wzrosły o 12,4 tys. ton (23,1%) i wyniosły 66,1 tys. ton. Zostało to osiągnięte przez drastyczne ograniczenie eksploatacji łowisk na południowo-wschodnim Pacyfiku (poza 200 milową strefą Chile), wskutek znacznego spadku zasobów tamtejszego ostroboka i przemieszczenie statków ponownie na łowiska afrykańskie na środkowowschodnim Atlantyku. Rejon ten, podobnie jak w 2009 r., stał się w 2011 r. główną areną połowów dalekomorskich, gdzie 2 duże trawlerzy PAOP odłowiły 60,2 tys. ton ryb pelagicznych, głównie ostroboków i sardyneli, co stanowiło 91,1% całości połowów spółki i 87,1% połowów dalekomorskich ogółem. W stosunku do poprzedniego roku połowy były tu wyższe o 45,6 tys. ton (312,3%). Pozostała część połowów PAOP pochodziła z północno-wschodniego Atlantyku, gdzie były praktycznie takie same jak rok wcześniej i z południowo-wschodniego Pacyfiku, gdzie w porównaniu z rokiem poprzednim zostały zredukowane o 98%, z 33,8 tys. ton do zaledwie 0,7 tys. ton.

W strukturze gatunkowej połowów dalekomorskich dominowały ostroboki (29,8% całości), a na drugim miejscu znajdowały się sardyniele (27,6%). Mniejszą rolę odgrywały sardele (12,7%), makrele (8,7%) i sardynki (7,7%). Kryle, odgrywające w ostatnich latach ważną rolę w połowach dalekomorskich, w 2011 r. stanowiły już tylko 4,4% całości tych połowów.

W rybołówstwie bałtyckim po raz kolejny spadły połowy na kutrach, natomiast na łodziach były wyższe. Połowy kutrowe zmniejszyły się o 1,7 tys. ton (1,8%), a łodziowe zwiększyły się o 2,4 tys. ton (13,8%). Te drugie stanowiły 17,9% całkowitych połowów bałtyckich (15,8% w 2010 r.). Ogólne połowy spadły na środkowym wybrzeżu (podobszar ICES 25) o 3,2 tys. ton (7,1%) i w kilku innych rejonach Bałtyku¹ o 2,0 tys. ton (19,1%), a na zachodnim i wschodnim wybrzeżu (podobszary ICES 24 i 26)

wzrosły o 0,6 tys. ton (10,1%) i o 5,3 tys. ton (11,2%). Połowy samych łodzi we wszystkich rejonach Bałtyku były nieco wyższe niż przed rokiem. Wschodnie wybrzeże pozostało w 2011 r. głównym rejonem połowów na Bałtyku z udziałem 47,9% (przed rokiem 43,3%). Na środkowe wybrzeże przypadało 38,6% połowów ogółem, na zachodnie 5,9%, a na inne rejony 7,7% (rok wcześniej odpowiednio 41,7%, 5,4% i 9,6%). Łączne połowy na zalewach zwiększyły się o 0,3 tys. ton (8,8%) i wyniosły 3,9 tys. ton, przy czym cały wzrost odnosił się praktycznie do Zalewu Wiślanego. W rezultacie udział ogólnych połowów z Zalewu Wiślanego zwiększył się w 2011 r. do 56,6% (z 53,0% w 2010 r.). Dominującym gatunkiem pozostawały tu śledzie z udziałem 83,2%, natomiast na Zalewie Szczecińskim największy, zbliżony do siebie udział w połowach w przedziale 27,6-29,6% miały leszcze, okonie i płocie.

W strukturze gatunkowej połowów bałtyckich dominowały szproty z udziałem 51,0%. Na kolejnych miejscach znajdowały się śledzie (27,0%), dorsze (10,7%) i stornie (8,8%). Połowy śledzi były w 2011 r. wyższe niż przed rokiem o 5,1 tys. ton (20,7%), a pozostałych ryb niższe: szprotów o 2,4 tys. ton (4,0%), storni o 1,5 tys. ton (13,4%) i dorszy o 0,3 tys. ton (2,7%). Połowy wszystkich innych gatunków ryb zmniejszyły się łącznie o 9,1%. Wśród nich wzrosły połowy płoci i leszczy, a spadły łososi, troci, węgorzy, turbotów, witlinków, okoni i sandaczy.

Kwoty połowowe przyznane Polsce na 2011 r. nie zostały przez naszych rybaków zrealizowane dla większości z limitowanych gatunków ryb, z wyjątkiem śledzi. Połowy dorszy i łososi, określone na podstawie raportów rybaków, wskazują na niższe wykorzystanie kwot odpowiednio w 77% i 39% (rok wcześniej 87% i 52%), przy czym kwota połowowa dorszy była wyższa o 1,5 tys. ton, a łososi mniejsza o około 2,8 tys. sztuk (około 14 ton) niż w 2010 r. Kwota połowowa śledzi została praktycznie wykorzystana w 100% (zabrakło zaledwie 50 ton), co oznaczało poprawę w stosunku do roku poprzedniego o 32 pkt. proc., przy czym wielkość kwoty połowowej w 2011 r. była o 3,6 tys.

ton niższa w porównaniu z rokiem poprzednim. Kwota połowowa szprotów wykorzystana została w 68% (55% rok wcześniej), przy poziomie niższym o 23,8 tys. ton. W sumie jednak ogólny stopień wykorzystania kwot połowowych był dużo lepszy niż w roku poprzednim i wyniósł 76%, co oznaczało poprawę o 16 pkt. proc.

Połowy na Bałtyku i zalewach stanowiły w 2011 r. 61,6% ogólnych połowów (rok wcześniej 64,5%). Pozostała część przypadała na łowiska dalekomorskie, wśród których głównym rejonem był środkowo-wschodni Atlantyk z udziałem 33,5% połowów ogółem. Łącznie wśród złowionych przez polskie rybołówstwo ryb i organizmów morskich największy udział miały w 2011 r. szproty (31,4%), wyprzedzając śledzie (16,6%), ostroboki (11,5%), sardynki (10,6%), dorsze (8,7%) i stornie (5,4%). Sześć dominujących gatunków stanowiło razem 84,2% całkowitych połowów morskich.

Przetwórstwo

W końcu 2011 r. w rejestrze Głównego Inspektoratu Weterynarii (GIW) znajdowało się 248 zakładów przetwórczych uprawnionych do handlu produktami rybnymi na obszarze UE, o 2 mniej niż przed rokiem (13 zakładów wpisano do rejestru, a 15 wykreślono, bądź zawiesiły działalność). Uprawnienia do eksportu do krajów trzecich posiadało w 2011 r. 86 zakładów przetwórczych.

W regionie nadmorskim znajdowało się łącznie 138 zakładów z uprawnieniami do handlu z krajami UE (72 w woj. pomorskim i 66 w zachodniopomorskim), co stanowiło 55,6% wszystkich przetwórczy w kraju. Na pozostałym obszarze kraju najczęściej takich zakładów było w woj. warmińsko-mazurskim (20), śląskim (16), wielkopolskim (15) oraz mazowieckim (11). Najwięcej zakładów z uprawnieniami do handlu z krajami trzecimi znajdowało się również w regionie nadmorskim – w woj. pomorskim 33 i w zachodniopomorskim 29.

Rok 2011 był trudny dla przetwórstwa rybnego w Polsce. Z powodu stale drożejącego surowca na rynkach światowych wiele firm przetwórczych ograniczyło produkcję i poniosło straty

wskutek zmniejszonej sprzedaży wyrobów. Całkowita produkcja w 2011 r. wyrobów konsumpcyjnych dużych przetwórczy rybnych, zatrudniających 50 pracowników i więcej, wyniosła 312,8 tys. ton i była o 8,9 tys. ton (2,8%) niższa w porównaniu z rokiem poprzednim. Spadła produkcja większości grup wyrobów, a najwięcej ryb wędzonych o 12,8 tys. ton, tj. o 15,1%, w tym łososi o 3,1 tys. ton (7%). O 5,8 tys. ton zmniejszyła się produkcja ryb solonych i był to najwyższy spadek w ujęciu relatywnym, prawie o 30%. O około 20% niższa była produkcja ryb mrożonych i filetów świeżych, a o 8% filetów mrożonych. Ale w odniesieniu do 3 grup wyrobów produkcja była wyższa niż przed rokiem. O ile w przypadku marynat i grupy pozostałych wyrobów wzrost wielkości produkcji o 0,6-1,2 tys. ton nie był duży, to w odniesieniu do konserw i prezerw był on już bardzo duży i wyniósł 15,2 tys. ton, tj. 26,2%. Produkcja samych konserw wzrosła o 11,7 tys. ton (28,8%), a prezerw o 3,5 tys. ton (20%).

Zmiany w wielkości produkcji spowodowały zmiany w strukturze produkcji dużych przetwórczy rybnych. Głównym wyrobem stały się marynaty z udziałem 25%, a na drugie miejsce z 23,4% udziału wysunęły się konserwy (wraz z prezerwami). W pierwszym przypadku nastąpił wzrost znaczenia w produkcji ogółem o 0,9 pkt. proc., a w drugim aż o 5,4 pkt. proc. Ryby wędzone straciły natomiast 3,4 pkt. proc. i z udziałem 23% spadły w strukturze produkcji na trzecie miejsce. Warto zwrócić uwagę, że dominujące 3 grupy wyrobów stanowiły łącznie w 2011 r. już ponad 70% całkowitej produkcji wyrobów konsumpcyjnych dużych zakładów. Udziały innych wyrobów nie przekraczały 10%. Wśród nich największe znaczenie miała grupa pozostałych wyrobów (9,9%), a w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyło się ono o 0,7 pkt. proc. Zmniejszyła się natomiast rola ryb mrożonych, filetów świeżych i mrożonych oraz ryb solonych.

Podana tu wielkość i struktura produkcji przetwórstwa rybnego w kraju nie jest jeszcze ostateczna, a pełne zestawienie możliwe będzie w drugiej połowie roku, kiedy GUS opracuje

roczne sprawozdania o wielkości produkcji wszystkich przetwórci rybnych zatrudniających co najmniej 10 osób. Wstępnie szacujemy, że w 2011 r. całkowita wielkość przetwórstwa rybnego w Polsce wyniosła około 350 tys. ton wyrobów konsumpcyjnych, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznaczałoby spadek o około 5%. Natomiast wartość produkcji finalnej szacujemy na około 6,6 mld zł, co daje wzrost o około 8,5%.

Handel zagraniczny

W 2011 r. całkowity import ryb i przetworów rybnych do Polski wyniósł 439,9 tys. ton, co oznaczało spadek o 26,0 tys. ton (5,6%) w stosunku do roku poprzedniego. Jednak wzrost światowych cen transakcyjnych spowodował, że wartość importu (wydatki na zakup) prawie nie zmieniła się. Dominującą rolę w imporcie odgrywały surowce i półprodukty rybne, przeznaczone głównie do dalszego przetwórstwa w kraju, a więc ryby mrożone oraz filety i mięso rybne. Łączne ich dostawy wyniosły 269,3 tys. ton i kosztowały 559,5 mln EUR, co stanowiło 61,2% całego importu pod względem ilości i 49,6% pod względem wartości. W porównaniu do roku poprzedniego import surowców rybnych zmniejszył się o 6,9 tys. ton (2,5%), ale kosztował więcej o 41,0 mln EUR (7,9%). Spadły również zakupy za granicą większości innych grup wyrobów, a wśród nich ryb świeżych, zajmujących drugą pozycję w strukturze importu pod względem ilości i pierwszą pod względem wartości. Wydano na nie o 9,7 mln EUR więcej niż na zakup filetów i mięsa rybnego i ponad 2,5-krotnie więcej niż na import ryb mrożonych. Ryby świeże stanowiły 24,0% ilości i 36,6% wartości całego importu w 2011 r.

W strukturze gatunkowej importu pod względem ilości dominowały łososi (22,9% udziału) i śledzie (21,7%). W porównaniu z rokiem poprzednim, łososi kupiliśmy za granicą mniej o 5,2 tys. ton (4,9%), a śledzi mniej o 1,4 tys. ton (1,4%). W ujęciu wartościowym koszty importu łososi spadły o 12,5%, ale w przypadku śledzi nastąpił ich duży, bo 33,4% wzrost, spowodowany znacznym wzrostem cen tych ryb na

rynkach światowych. Pod tym względem łososi stanowiły w 2011 r. 40,9% całego importu (spadek o 5,6 pkt. proc. w stosunku do poprzedniego roku), śledzie natomiast 13,3% (wzrost o 3,3 pkt. proc.). W 2011 r. nastąpił dalszy spadek popytu na pangę i import tych ryb zmniejszył się ilościowo o 20,6%, a wartościowo o 11,1%, wzrósł natomiast o około 13% (ilościowo i wartościowo) import mintajów.

Całkowity eksport ryb i przetworów rybnych, zrealizowany przez granice Polski i ujęty w dokumentach celnych SAD oraz bezpośrednio z burt statków, który w SAD nie jest ujmowany, wyniósł w 2011 r. 345,3 tys. ton i był o 19,4 tys. ton (6,0%) wyższy niż w roku poprzednim. Jego wartość wzrosła natomiast o 74,0 mln EUR (7,1%). Poprawę wyników odnotowano zarówno w eksporcie z zakładów przetwórczych w kraju, jak i z burt trawlerów dalekomorskich i kutrów bałtyckich. Eksport z burt statków w 2011 r. wyniósł 90,9 tys. ton, co oznaczało, że stanowił 26,3% eksportu ogółem (25,4% w 2010 r.) i wzrósł o 8,2 tys. ton (9,9%) w porównaniu z rokiem poprzednim. Natomiast eksport z lądu zwiększył się ilościowo o 11,2 tys. ton (4,6%), a pod względem wartości, która wzrosła o 46,7 mln EUR (4,6%), wyraźnie dominował. W tym drugim ujęciu eksport z burt statków nie odgrywał zbyt dużej roli, a jego udział w 2011 r. szacuje się na niecałe 6%.

Największy wzrost ilościowy, o 16,9 tys. ton, nastąpił w eksporcie konserw i marynat. W ślad za wzrostem ilościowym nastąpił także duży wzrost wartości eksportu tych wyrobów o 38,1 mln EUR (13,9%). O 29,5 mln EUR (7,4%) wzrosła z kolei wartość eksportu ryb wędzonych i solonych (ryby wędzone stanowią prawie całość tej grupy wyrobów). W strukturze wielkości eksportu główną pozycję umocniły konserwy i marynaty (32,7%), natomiast w strukturze wartości eksportu dominującą pozycję z udziałem 38,4% zachowały ryby wędzone i solone, wyprzedzając konserwy i marynaty (27,9%) oraz filety i mięso rybne (23,8%).

W strukturze gatunkowej eksportu pierwsze miejsce w 2011 r. przejęły śledzie (19,6% udziału), których sprzedaliśmy za granicę o 20,3 tys. ton

(42,8%) więcej w porównaniu z rokiem poprzednim. Na kolejnych miejscach znalazły się łososi (15,1%), których sprzedaż za granicę zmniejszyła się o 3,7 tys. ton (6,6%) i szproty (10,5%). W ujęciu wartościowym eksport śledzi przyniósł blisko 30% wzrost przychodów w porównaniu z 2010 r., jednak w jego strukturze dominującą pozycję miały łososi, stanowiąc 47,6% (spadek o 3,9 pkt. proc.), wyprzedzając śledzie (11,1%) i dorsze (7,0%). W eksporcie dorszy odnotowano tym razem spadki - o 2,0 tys. ton (11,3%) i o 0,3 mln EUR.

Poprawił się zdecydowanie w 2011 r. bilans handlu zagranicznego rybami i przetworami rybnymi, co było skutkiem wyższego tempa wzrostu eksportu w porównaniu z importem. Ujemne saldo wymiany handlowej w tym okresie wyniosło 8,0 mln EUR i było o 77,1 mln EUR lepsze niż rok wcześniej.

Rynek

Wszystkie lokalne centra pierwszej sprzedaży ryb (LCPSR) w 5 głównych portach rybackich formalnie prowadziły w 2011 r. swą podstawową działalność, aczkolwiek trudno byłoby już mówić o ich znaczącej roli. Wciąż wielu rybaków część transakcji sprzedaży ryb przeprowadzało w drodze bezpośrednich umów z przetwórcami, handlowcami, bądź pośrednikami.

Nie było w 2011 r. zmian w handlu rybnym, który był bardzo rozdrobniony. Sieć handlowa należała w całości do sektora prywatnego, a ryby i przetwory rybne sprzedawano zarówno w sklepach specjalistycznych, nowoczesnych marketach, jak i w bardzo dużej ilości sklepów ogólnospożywczych. Mocną pozycję w handlu rybami miały sieci dużych hipermarketów, będące dla innych podmiotów silną konkurencją cenową. Z drugiej strony nadal dobrze prosperował handel obwoźny i sprzedaż ryb wprost z samochodów lub prowizorycznych stoisk.

W 2011 r. średnie spożycie ryb, przetworów rybnych i owoców morza liczone w ekwiwalencie wagi żywej wyniosło 12,01 kg na 1 mieszkańca i zmniejszyło się o 1,04 kg (8%) w stosunku do roku poprzedniego.² Spadek

spożycia ryb był w dużej mierze spowodowany wzrostem ich cen detalicznych. Najmocniej, o 0,71 kg na osobę (24,8%), spadło spożycie śledzi. Niższe było spożycie makreli i karpia, a konsumpcja importowanej pangii, wskutek zmniejszającego się kolejno roku popytu na te ryby, obniżyła się z 1,48 kg do 1,21 kg na osobę, tj. o 18,2%. Z drugiej strony wzrosło nieco spożycie dorszy, szprotów i pstrągów, a najmocniej mintajów, o 0,25 kg na osobę (9%). Te ostatnie po rocznej przerwie powróciły na pierwsze miejsce wśród najczęściej konsumowanych ryb z udziałem 25,3% (3,04 kg na osobę) w spożyciu ryb ogółem. Kolejne miejsca w strukturze spożycia przypadają śledziom (17,9%, tj. 2,15 kg) i pangom (10,1%).

Powyższe dane o ogólnym spożyciu ryb zawierają także połowy indywidualne wędkarzy, które w 2011 r. szacowano łącznie na 13,5 tys. ton. W przeliczeniu na 1 mieszkańca odpowiadało to wielkości 0,35 kg i stanowiło około 3%

całkowitego spożycia ryb w Polsce. Bez tych połowów, czyli uwzględniając tylko ryby i przetwory rybne nabywane przez konsumentów w oficjalnej sieci ich sprzedaży, spożycie ryb w masie żywej na 1 mieszkańca kształtowało się w 2011 r. w wysokości 11,66 kg, podczas gdy rok wcześniej wynosiło 12,75 kg. Zatem w 2011 r. spadło ono o 8,5%.

Całkowite dostawy na rynek krajowy, określone na podstawie wielkości średniego spożycia ryb na 1 mieszkańca (bez połowów wędkarskich), można szacować w latach 2010-2011 na około 292,2 tys. ton i 267,2 tys. ton w przeliczeniu na relację handlową (masę wszystkich produktów). Nastąpił więc w tym okresie spadek zaopatrzenia rynku o 25,0 tys. ton.

Zatrudnienie

Wstępnie szacujemy, że w przetwórstwie rybnym zatrudnienie zmniejszyło się o około 0,7 tys. osób (3,8%), gdyż zakłady przetwórcze przechodziły trud-

ny okres i wielkość produkcji wyrobów konsumpcyjnych spadła, a w handlu rybnym o około 0,1 tys. osób (1,7%). Zmniejszyła się o 15 osób (0,7%) łączna liczba rybaków pracujących na Bałtyku, a o 74 osoby (60,2%) liczba rybaków dalekomorskich.

Całkowite zatrudnienie w gospodarce rybnej w 2011 r. szacujemy wstępnie na 25,8 tys. osób, co oznaczałoby spadek o 0,9 tys. osób (3,4%) w stosunku do roku poprzedniego. Na rynku pracy w branży rybnej mamy od lat zdecydowaną dominację sektora prywatnego. Szacuje się, że w 2011 r. pracowało w nim 98,9% ogółu zatrudnionych.

Stanisław Szostak

¹ W 2011 r. połowy wyniosły w podobszarach ICES: 27 – 0,2 tys. ton, 28 – 6,6 tys. ton i 29 – 1,7 tys. ton.

² Rynek ryb – stan i perspektywy. Analizy rynkowe, nr 17. IERiGŻ, MIR, Warszawa, kwiecień 2012.

Ta ostatnia makrela... Zielone pomysły na pełne oceany

Artykuł „Dzisiaj zjemy ostatnią w tym roku bałtycką rybę...” opublikowany w portalu EkoNews.com.pl i w innych portalach internetowych (np. EKO-UNIA), to nie pierwszy przykład próby wywoływania niepotrzebnej sensacji, przy pomocy wybiórczych, medialnie chwytliwych, aczkolwiek niekoniecznie prawdziwych informacji.

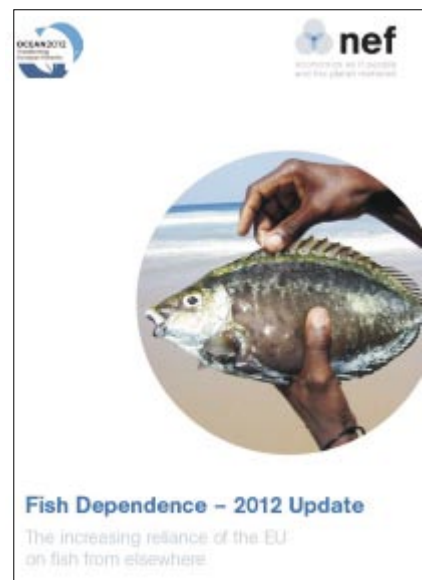
Tytuł artykułu odnosi się do raportu „Fish Dependence – 2012 Update”¹ opublikowanego przez nef (new economics foundation) oraz koalicję OCEAN2012, demaskującego nadmierny konsumpcjonizm rybnym mieszkańców państw UE, przygotowanego na podstawie dosyć swobodnej oceny danych statystycznych, bądź produkcji własnych danych, w oparciu o niezbyt rzetelną metodologię.

Podobny przykład bardzo swobodnej interpretacji informacji, można

było niedawno znaleźć w raporcie odnoszącym się do kwestii subsydiowania rybołówstwa w krajach UE, w tym w Polsce, opublikowanym w ubiegłym roku przez organizację OCEANA.² Znaleźć w nim można było również sporą dawkę niezweryfikowanych informacji i swobodnych wniosków.

Do kiedy możemy jeść ryby

Podstawowym przesłaniem raportu nef jest stwierdzenie, że rosnąca konsump-



cja ryb, w kontekście przełowionych zasobów, nie służy środowisku naturalnemu i jest społecznie niesprawiedliwa. Rzeczona niesprawiedliwość mierzona jest tzw. dniem podległości (zależności), kiedy to dany kraj po zjedzeniu już wszystkich ryb, które udało mu się złowić lub wyhodować w swoich wodach, zaczyna konsumować zasoby rybne innych krajów. W przypadku kra-

jów UE (bo im poświęcony jest raport) dzień ten, jak podają autorzy, tym roku przypadł na 6 lipca. Jednak najświeższe dane, jakimi się posługują dotyczą 2009 r. (informacja sprzed 3 lat, nie byłaby zapewne aż tak chwytna).

W przypadku Polski, jak dowiadujemy się z raportu, od dnia 18 lipca wszystkie ryby konsumowane, będą pochodziły z importu. Na tej podstawie EkoNews konkluduje, że Polska konsumuje więcej ryb, niż wynosi zdolność produkcyjna jej wód terytorialnych, co czyni nas zależnymi od produktów morskich pochodzących z importu. Mając na uwadze, że faktycznie wody terytorialne to pas o szerokości zaledwie 12 mil morskich od linii brzegowej, konsumpcja z tego obszaru (rozumiana jako zdolność produkcyjna – zrównoważony odłów) zakończyłaby się dla Polaków już... po kilku dniach.

Możemy na to jednak spojrzeć bardziej optymistycznie (uznać, że EkoNews pomylił wody terytorialne ze strefą ekonomiczną) i w wyliczeniach uwzględnić całkowite polskie połowy bałtyckie, które w 2011 roku wyniosły 110,8 tys. ton. Dodając do tego produkcję konsumpcyjnych ryb słodkowodnych (szacunkowo 45 tys. ton) otrzymamy ogólną „zdolność produkcyjną” w wysokości ok. 155,8 tys. ton. Wobec tego spożycie ryb, z polskich zasobów, na 1 mieszkańca równałoby się 4,08 kg w ciągu roku, co stanowi ok. 1/3 rocznego zapotrzebowania na ryby w Polsce (średnie spożycie ryb w relacji pełnej na 1 mieszkańca wyniosło 12,01 kg w 2011 roku). Przy aktualnym spożyciu polskie całkowite zasoby ryb (połowy i akwakultura) wystarczają zaledwie więc na 124 dni, czyli okazuje się, że już 3 maja br. zjedliśmy ostatnią naszą rybę.

Wyliczenia autorów artykułu okazują się więc cokolwiek oddalone od prawdy (tak o około 2,5 miesiąca). Jednak kwestia, czy będzie to 3 maja, 18 lipca, czy może 24 grudnia lub jakkolwiek inna data, wydaje się, że nie jest tu najważniejsza. Ponieważ wszelkie tego typu wyliczenia, jak przedstawione w artykule, same w sobie nie mają większego sensu. Wiadomo bowiem, że zdolność produkcyjna wód

jest ograniczona i rzadko, którekolwiek z państw graniczących opiera swoją konsumpcję jedynie na rybach występujących w swoich wodach. Decydują o tym nie tylko możliwości połowów, ale również przyzwyczajenia i preferencje konsumenckie. Gdybyśmy mieli tylko konsumować ryby złowione na terenie Polski, jedlibyśmy głównie: szproty, śledzie, dorsze, stornie i w mniejszej ilości okonie, leszcze, płocie oraz karpie i pstragi. Fakty są jednak takie, że w większości konsumujemy ryby importowane np. mintaja, makrele, czy pangę, ale ich przecież nie złowimy na Morzu Bałtyckim.

Jedzmy tylko swoje dorsze, inne – importowane ryby gorsze

Wyrażając pogląd o samowystarczalności można odnieść wrażenie, że autorzy są przeciwnikami wymiany handlowej produktami rybnymi, jako takiej. Wiadomo jednak, że prowadzenie handlu międzynarodowego ma na celu osiągnięcie przez obydwie strony korzyści gospodarczych, będących wynikiem określonych przewag komparatywnych.

Jest oczywiste przecież, że nie wszystkie kraje są samowystarczalne i posiadają wystarczające zasoby naturalne (m.in. gatunki ryb), warunki glebowo-klimatyczne (dostęp do morza, jezior czy rzek) oraz zasoby siły roboczej (Chiny) i kapitału (USA). Popyt na określone dobra, w tym rzecz jasna ryby, nie zawsze może być całościowo zaspokojony poprzez krajową produkcję (jak ma to miejsce w większości państw UE). Pozostałych korzyści z wymiany handlowej (np. zrównoważenie skutków sezonowych wahań popytu, poprawa jakości oferowanych towarów, obniżenie kosztów jednostkowych) jest na tyle dużo, że trudno je tu wszystkie wymienić.

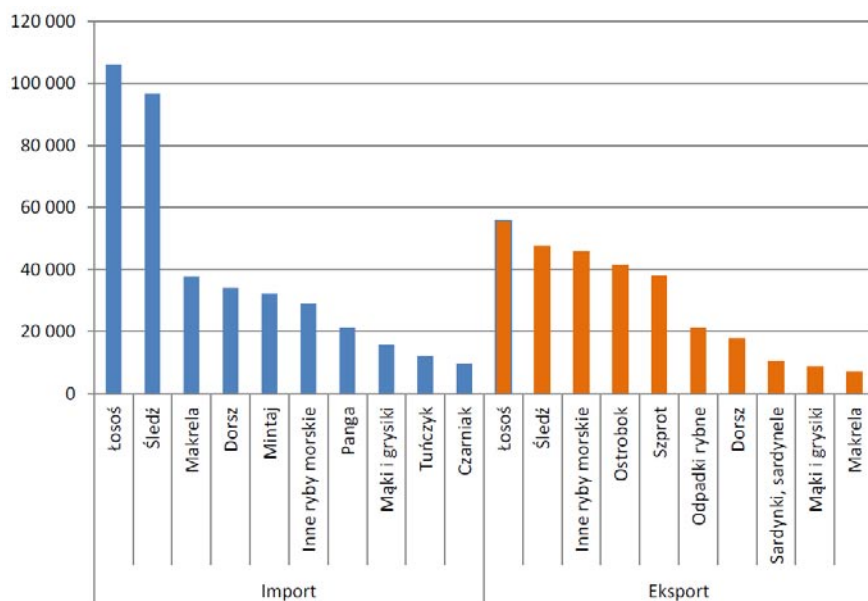
W raporcie nie wzmiankuje się o pozytywnych aspektach handlu, jednak konkluduje się, że powinien on być prowadzony w sposób sprawiedliwy i uwzględniający ograniczenia ekosystemu. Zauważa się, że handel zagraniczny napędza gospodarki państw ekspor-

terów, jednak bardziej ulega się tezie, że pogarsza on bezpieczeństwo żywienia, ponieważ ryby stanowią ważne źródło protein w krajach rozwijających się. Z pewnością może być w tym dużo racji, niestety w raporcie nie przedstawiono jednak szerszej analizy problemu, zwłaszcza kwestii pochodzenia ryb importowanych i sytuacji żywienia w państwach eksportujących ryby do państw wspólnoty. Niestety nie rozwija się podanej informacji o tym, że ceny ryb na rynku UE są najwyższymi na świecie i jakie ten fakt ma konsekwencje dla wymiany handlowej państw wspólnoty z krajami trzecimi. Że państwa rozwijające, sprzedając drogie produkty rybne na rynek europejski, stać na kupno tanich ryb od tych samych krajów (co niewątpliwie ma pozytywny wpływ na poprawę bezpieczeństwa żywienia tych pierwszych).

Generalnie raport pomija kwestię kondycji stanu zasobów ryb, krajów będących źródłami zaopatrzenia państw UE, jak i kwestię, dokąd kraje UE sprzedają produkty rybne. Pomija się też fakt, że znaczna część wymiany handlowej krajów UE odbywa się między nimi samymi.

Polska, obok znacznego importu ryb na rynek krajowy, również znaczącą ilość ryb eksportuje za granicę, w tym również do krajów, które rzekomo „objadamy” z ryb. W 2011 roku kupiliśmy za granicą około 440 tys. ton ryb (w masie produktu). Najwięcej hodowlanych łososi z Norwegii, mintaja z Chin, śledzia i dorsza z Danii, śledzia z Niemiec i Islandii, pangie z Wietnamu oraz makreli z Holandii. Eksport ryb i przetworów rybnych w 2011 roku wyniósł 345,3 tys. ton. W większości były to wysoko przetworzone towary, znacznie droższe niż importowane surowce.

Naszymi głównymi odbiorcami były Niemcy (śledź i łosoś), Dania (szprot), Holandia (ostrobok), Francja (łosoś i dorsz), Wielka Brytania (dorsz i łosoś) oraz Szwecja (szprot). Widać, iż w przypadku takich państw jak: Dania, Niemcy, Holandia i Wielka Brytania – wymiana handlowa jest dwustronna, kupujemy od nich, ale też im sprzedajemy. Do grona najważniejszych



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych MIR-PIB

Wykres 1. Główne gatunki ryb w handlu zagranicznym Polski w 2010 r. (ton)

dostawców ryb na rynek Polski należą takie kraje jak Norwegia, Islandia czy Wietnam (import pangi), kraje, które trudno zaliczyć do prowadzących wyniszczającą dla zasobów naturalnych gospodarkę rybacką lub skazujących się na brak ryb na rynkach krajowych. Raczej wręcz przeciwnie, zachęcają nas one do kupowania jak największej ilości ryb z ich połowów (o czym np. świadczą

działania marketingowe Norweskiej Rady Eksportu Ryb – NSEC na rynku polskim).

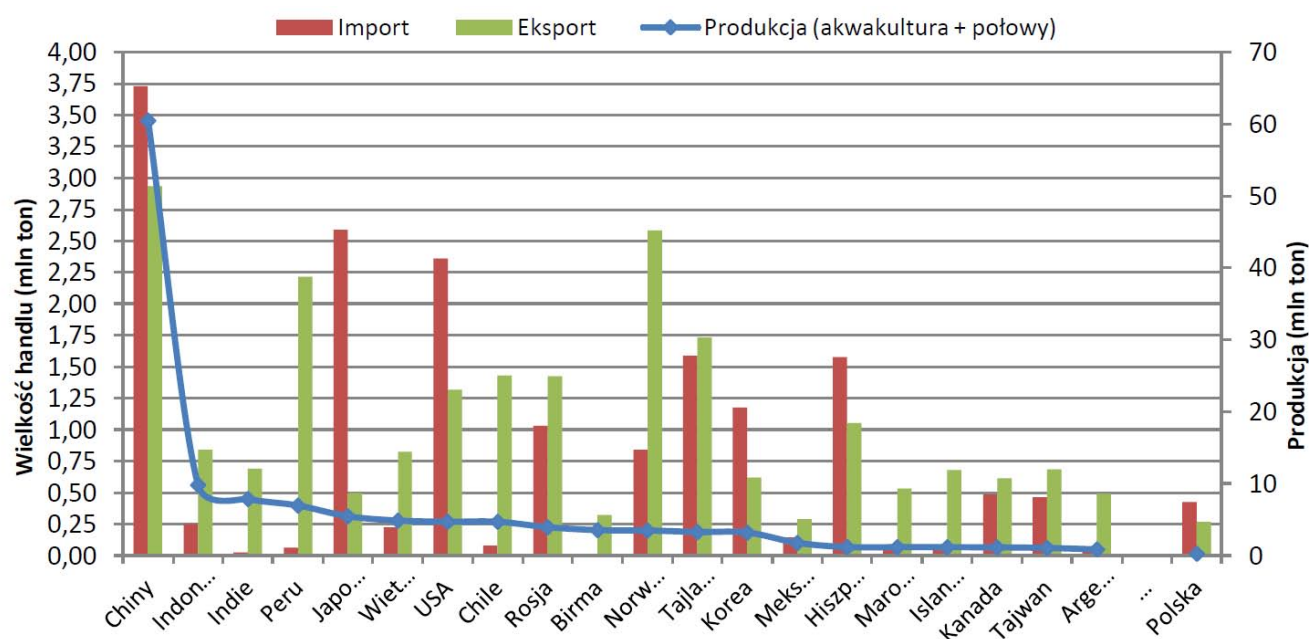
Od nich nie kupujemy ...

Handel rybnym jest źródłem dochodów krajów na całym świecie, a kraje UE nie są jedyne, które na rynku światowym

są klientem poszukującym produktów rybnych. Wg danych FAO z 2009 roku, największym producentem, importerem jak i eksporterem ryb na świecie są Chiny, których produkcja ryb wyniosła ponad 60 mln ton z własnych połowów (75%) i akwakultury. Takie kraje jak Indonezja, Indie, Peru, Wietnam czy Argentyna, dzięki swoim połowom i produkcji w akwakulturze i marikulturze, mogą pozwolić sobie na wysoki poziom eksportu, przy małym imporcie. Zdecydowanie więcej importują niż eksportują ryby kraje wysoko uprzemysłowione jak: Japonia, USA, Korea Płd. i Hiszpania.

Trzy państwa z pierwszej 10 największych eksporterów produktów rybnych na świecie to kraje rozwijające się: Peru, Tajlandia i Chile. Peru jest liderem w produkcji mączki rybnej (1,4 mln ton w 2011 r.) i prawie całość sprzedaje innym krajom, do tego bogaci się na eksporcie oleju rybnego i głownogów (średnia cena sprzedaży to 8€/kg w Hiszpanii). Chile, podobnie jak Peru, jest głównym producentem i eksporterem mączki rybnej, do tego przoduje w sprzedaży pacyficznych łososi – prawie 700 tys. ton.

Dochody z eksportu umożliwiły tam rozwój hodowli łososia i przyczyniły się do stworzenia ok. 30 tys. miejsc



Źródło: opracowanie MIR-PIB na podstawie danych FishStatJ FAO

Wykres 2. Najwięksi producenci (połowy własne i akwakultura) ryb na świecie w 2009 r.

pracy, głównie w przetwórnictwie. Dochód z eksportu ryb z 866 mln dolarów w 1990 zwiększył się do 1,9 mld USD w 2001 roku. Niezbyt bogata Tajlandia, sprzedaje rocznie ponad 3 mln ton krewetek, mięczaków i skorupiaków, których cena ciągle rośnie. Dochód z eksportu w latach 1996-2000 utrzymywał się tam na poziomie powyżej 4 mld USD. Wg danych FAO pracownicy zatrudnieni w rybołówstwie otrzymują o 7% większe wynagrodzenie niż wynosi przeciętne wynagrodzenie w latach 1984-2000. Zatrudnienie w akwakulturze krewetek jest szacowane na 100 tys. osób.³ Polska importuje ok. 5-7 tys. ton tajlandzkich owoców morza rocznie, wydając na nie 20 mln USD.

... i z Norwegii też

Dynamiczny rozwój rybołówstwa i akwakultury to oczywiście nie tylko domena krajów rozwijających się, lecz wszystkich tych, którym takie możliwości dają sprzyjające warunki naturalne i klimatyczne. Przykładem może być tu Norwegia, która dzięki zwiększającej się produkcji hodowlanego łososia w swoich wodach, jest drugim eksporterem ryb na świecie. Eksport łososia (dzikiego i hodowlanego) w 2011 roku wyniósł 825,8 tys. ton wg danych Statistics Norway (wzrost od 2000 roku o 140%). W ciągu ostatnich 10 lat wartość eksportu podwoiła się, by osiągnąć poziom ponad 30 mld NOK. Około 95% produkcji norweskiej trafia na eksport w formie ponad 2 tys. różnych towarów sprzedawanych do 150 krajów.

Morza wciąż puste

Jednym z zarzutów autorów raportu jest fatalny stan zasobów ryb na wodach UE, za co m.in. odpowiedzialny jest nadmierny poziom konsumpcji obywateli państw UE. W ślad za tym EkoNews podaje, że aż cztery z sześciu badanych stad ryb Bałtyku jest przełowiona – nie

Tabela 1. Kierunki handlu rybami i przetworami rybnymi na świecie w 2009 r.

Import		Eksport	
kraj	mln ton	kraj	mln ton
Chiny	3,73	Chiny	2,94
Japonia	2,59	Norwegia	2,58
USA	2,36	Peru	2,21
Tajlandia	1,59	Tajlandia	1,73
Hiszpania	1,58	Chile	1,43
Dania	1,29	Rosja	1,43
Niemcy	1,28	USA	1,32
Nigeria	1,23	Dania	1,20
Korea	1,18	Hiszpania	1,05
Francja	1,13	Niemcy	0,86
Polska	0,43	Polska	0,27

Źródło: opracowanie MIR-PIB na podstawie danych FishStat+ FAO

odpowiada to prawdzie. Najnowsze dane ICES pokazują, iż połowy głównych gatunków ryb w Morzu Bałtyckim są w większości zrównoważone. Stado śledzia centralnego Bałtyku jest nieznacznie przełowione, ale rekomendacja na 2012 jest na poziomie MSY (maksymalny zrównoważony połów), a w przypadku dorsza znacząco zmniejszyła się śmiertelność połowowa, do poziomu wymaganego w Wieloletnim Planie Zarządzania Zasobami Dorszy Bałtyckich, co sprzyja wzrostowi zasobów.

Makrele, mintaje, banany – tych ryb zwłaszcza nie kupujemy

Najobszerniejszą część raportu nef zajmuje wyjaśnienie metodologii użytej do przeprowadzenia obliczeń. Zastosowana metodologia, jest jednocześnie najsłabszą stroną opracowania. Można odnieść wrażenie, że autorzy zbyt mocno ulegają zasadzie, że cel uświęca środki i starają się za wszelką cenę przedstawić kompletne wyliczenia, opierając się na niekompletnych (i niezwyfikowanych) danych. Wyliczenia przedstawiające np. wielkość połowów krajów UE spoza

wód wspólnotowych, opierają się na dosyć zawyżonych estymacjach opartych na wielkości (tonażu) dalekomorskich flot rybackich, nie zaś na faktycznych ich połowach. Z przedstawionych danych wynika zatem, że Polska w 2009 roku złowiła poza swoimi (lub unijnymi) wodami 33 tys. ton podczas gdy faktycznie było to 80 tys. ton.

W tym samym zestawieniu podaje się dane dla Litwy – w 2004 r. połowy poza swoimi wodami 14 tys. ton, a w 2005 r. już 118 tys. ton. Jednak posługując się ogólnodostępnymi statystykami wielkości i rozmieszczenia połowów FAO (FishstatJ), łatwo jest się dowiedzieć, że poza Atlantykiem Wschodnim, Litwa złowiła w 2004 r. 140 tys. ton, a w 2005 r. 120 tys. ton. Czasami autorzy dostrzegają niedoskonałości posługiwania się stworzonymi przez siebie metodami, jak np. otrzymane z obliczeń wyższe połowy Malty poza wodami UE, od połowów całkowitych tego kraju. Niestety, nie wyciąga się z tego wniosków w stosunku do całości obliczeń. Posługiwanie się w obliczeniach różnymi wagami ryb, dodawanie połowów w wadze pełnej (waga ryba wyciągniętej z wody) do importu w wadze produktu (waga ryby przetworzonej, wypatroszonej), to już typowe dodawanie pomarańczy do bananów, nie mające wiele wspólnego z rzetelną analizą. Dlatego pozostaje jedynie mieć nadzieję, że podobny raport nie zostanie w przyszłości przygotowany dla wspomnianych owoców, bo już w ogóle wypadlibyśmy w nim blade.

**Emil Kuzebski
Małgorzata Janusz**

¹ <http://www.neweconomics.org/publications/fish-dependence-2012-update>

² <http://oceans.org/en/eu/media-reports/publications/the-european-union-and-fishing-subsidies>

³ Responsible fish trade and food security, FAO Fisheries Technical Paper 456, 2005.

Spotkanie „discardowe” zorganizowane w ramach projektu Lot 1 Unii Europejskiej

Spotkanie w projekcie UE Lot 1 (w MIR-PIB projekt UE-46) odbyło się w dniach 24-25.05.2012 r. w Karlskronie. W spotkaniu uczestniczyło około 30. specjalistów rybackich, reprezentujących Danię, Niemcy, Polskę i Szwecję, w tym – siedem osób uczestników projektu Lot 1 (UE-46), dwie osoby z Komisji Europejskiej, dwie osoby z BSRAC, rybacy szwedzcy, duńscy i niemieccy oraz przedstawiciele związków rybackich i administracji. Mimo usilnych starań, nie udało się zachęcić polskich rybaków do uczestnictwa w tym spotkaniu. Prawdopodobnie stało się tak, ponieważ w tym samym czasie odbywało się w MIR-PIB spotkanie dotyczące Wspólnej Polityki Rybackiej UE.

Pierwszego dnia, po wprowadzeniu dotyczącym zadań projektu, przedstawiono i przedyskutowano pięć prezentacji omawiających dotychczasowe wyniki projektu. Były to:

- Odrzuty na M. Bałtyckim – gdzie i kiedy.
- Opinie rybaków – na podstawie zebranych kwestionariuszy.
- Przegląd parametrów przetestowanych już alternatywnych konstrukcji worków.
- Opinie rybaków o kryteriach dobrych technicznych rozwiązań.
- Wprowadzenie o przewidywanych zmianach w zarządzaniu, w Nowej Wspólnej Polityce Rybackiej (WPRyb).

W celu omówienia kierunków poprawy selektywności worków (i włoków) w świetle zmian w zarządzaniu, dyskusje prowadzono w trzech grupach tematycznych. Motywami przewodnimi do dyskusji były:

- wyzwania powodowane Nową Wspólną Polityką Rybacką,
- główne problemy do rozwiązania,
- specyfikacja konstrukcji o lepszej selektywności.

Drugi dzień spotkania rozpoczął się od przedstawienia prezentacji związanych z zadaniami projektu. Były to:

- Krótkie wprowadzenie o rozwiązaniach narzędzi połowu.
- Konstrukcja i wyniki pilotażowych badań worka T90Bac, tj. worka T90 z oknem selektywnym typu Bacoma.
- Prezentacja Krzysztofa Stanucha o dorszowym worku kopertowym (zgłoszenie patentowe Balic Net Ltd.).

Na podstawie przedstawionych prezentacji i dyskusji grupowych, plenarnie dyskutowano o możliwych technicznych rozwiązaniach aktywnych narzędzi połowu, które ograniczyłyby odrzuty w połowach dorszy na Bałtyku.

Główną inicjatywę oddano tu praktykom przemysłu rybnego (armatorom i rybakom), od których oczekiwano propozycji, które mogłyby rozwiązać ten problem. Rybacy zgłosili kilka rozwiązań, które w ich opinii, umożliwiłyby ograniczenie przyłów niewymiarowych lub niepożądanych ryb. Były to np.: ruszty umieszczone w końcówce gardzieli, po jej bokach, dla uwalniania płastug (blokuje oczka w worku), boczne okna w worku (powrót do rozwiązań z przed kilkunastu lat), zwiększenie obwodu worków T90, itp. Dyskusje pomiędzy rybakami częstokroć były bardzo ostre, co związane było z często skrajnie odmiennymi punktami widzenia na poszczególne rozwiązania. Rybacy lub poszczególne ich grupy starali się przedstawić zalety swoich rozwiązań, jednocześnie krytykując rozwiązania innych, co doprowadziło, w kilku przypadkach, do „ożywionej” dyskusji.

Propozycje rybaków bazowały na krytyce rozwiązań obecnie obowiązujących tj. worków Bacoma i T90. Zwłaszcza te pierwsze worki były bardzo krytykowane przez rybaków. Przeprowadzony wcześniej, w ramach projektu, sondaż wśród rybaków (dane ze Szwecji, Polski i Niemiec – w Danii, do czasu spotkania, sondaż nie został przeprowadzony) oraz dyskusje podczas spotkania pokazały, że worek Bacoma był bardziej krytykowany, a przez niektórych rybaków, można by rzec, totalnie krytykowany. Worek T90 był krytykowany przez rybaków, głównie za zbyt mały, ich zdaniem, obwód i dużą selektywność.

Bardzo ciekawe są wstępne wnioski płynące z rozesłanej ankiety, dotyczącej discardu w rybołówstwie dorszowym na M. Bałtyckim. Wynika z nich, że rybacy są mocno podzieleni w swoich ocenach dotyczących discardu i selektywności używanych worków tj. worków T90 i Bacoma. Opinie o tych workach były skrajne, od totalnej pochwały do totalnej ich krytyki. Oto parę przykładów opinii rybaków:

a. uwagi odnoszących się do odrzutów:

- oba worki są źle skonstruowane,
- oba worki pracują źle,
- Bacoma uwalnia zbyt dużo ryb konsumpcyjnych,
- T90 uwalnia zbyt dużo ryb konsumpcyjnych, gdy połów jest nieduży,
- żaden z worków nie ma wystarczająco dobrej selektywności,
- Bacoma i T90 zwiększają selektywność połowów dorszy,
- znacząca selektywność jest widoczna jedynie dla worka T90,

- wadą worka T90 jest to, że duże dorsze (> 40 cm) uciekają, czego nie obserwuje się w worku Bacoma,
- zaletą worka T90 jest mniej małych płastug.

b. uwagi odnoszących się do operowania:

- żaden z worków nie powoduje problemów,
- brak zalet, oba pracują źle,
- T90 jest tańszy i prostszy w naprawie od worka Bacoma,
- okno Bacoma rwie się łatwo i jest trudne do naprawy,
- wadą worka Bacoma jest słabość tkaniny okna,
- worek T90 łatwiejszy w naprawie i bardziej odporny na przecieranie,
- oba worki trudne do poprawnych napraw,
- worek T90 znacznie łatwiejszy w użyciu,
- duża kurczliwość okna Bacoma – zmniejszający się prześwit oczek.

Jak wspomniałem, worki T90 krytykowane są głównie za ich bardzo dobre właściwości selekcyjne, tj. mały odrzut i uwalnianie większych ilości, niż Bacoma, dorszy większych z zakresu 38 cm do 45 cm. Jest to dodatkowy argument (argument rybaków – obok argumentów naukowych), aby wpłynąć na Komisję Europejską, by zróżnicowała prześwity obu worków, tj. aby minimalny prześwit worka T90 był mniejszy o 5 mm od minimalnego prześwitu okna worka Bacoma.

Przy okazji omawiania ankiet dotyczących discardu w połowach dorszy na Bałtyku, należy wyrazić ubolewanie, że w Polsce na 70 rozesłanych przez MIR-PIB ankiet otrzymano zwroty jedynie 10. I co jest niezrozumiałe, tylko jedną ankietę otrzymano od rybaków/armatorów z Wybrzeża Wschodniego. Pozostałe 9 sztuk, były to zwroty ankiet z Wybrzeża Środkowego i Zachodniego.

Tą drogą, MIR-PIB chciałby wyrazić swoje podziękowania tym wszystkim, którzy znaleźli trochę czasu na wypełnienie i zwrotne przesłanie ankiet, których wyniki będą znaczące dla kreowania opinii i argumentów środowiska rybackiego, dla ustalenia właściwych przepisów połowów dorszy na Bałtyku, zgodnych z poglądami rybaków. Szkoda, że większość środowiska rybackiego nie skorzystała z możliwości wypowiedzenia się w tej sprawie, zarówno przez wypełnienie ankiet, jak i biorąc bezpośredni udział w dyskusjach podczas spotkania zorganizowanego w ramach projektu Lot 1, dotyczącego odrzutów w połowach dorszy na Bałtyku. Ogólnie znana jest opinia, że „nieobecni nie mają racji”.

Spotkanie w ramach projektu Lot 1 (EU-46 w MIR-PIB) miało na celu zebranie jak najszerszych opinii rybaków i specjalistów rybackich na temat stanu obecnego i możliwości rozwoju ochrony ryb, przy połowach dorszy na Bałtyku.

Poza wnioskami ze spotkania, które dotyczą projektu, bardzo ważna była możliwość zapoznania się z opiniami rybaków ze Szwecji, Danii i Niemiec, dotyczącymi worków T90, pomysłu MIR-PIB. Wydaje się, że worki te zostały również zaakceptowane i w krajach skandynawskich, a krytyka dotyczy, w istocie, ich zalet, tj. np. dużej selektywności, lepszej od worków typu Bacoma, a nie wad.



Jako dowód tego stwierdzenia przedstawiam kilka zdjęć statków rybackich szwedzkich i niemieckich (właściwie ich bębny sieciowe), które używają worków T90.

W. Moderhak

Dioksyny – nowy raport EFSA^x

sze) tzw. równoważnik toksyczności ($TEQ_{WHO 2005}$) wynosił 12,4-73,2%. Określony aktualnymi standardami poziom toksyczności został przekroczony w 9,7% prób żywności i 2,3% pasz, w przypadku 6 wskaźnikowych ndl PCB poziom dopuszczalny został przekroczony w 3% prób żywności i 2,4% prób pasz.

W trzech grupach towarowych żywności zaobserwowano spadek poziomu dioksyn i dl PCB, są nimi: mleko i produkty, mięso gęsi i produkty, tkanka mięśniowa ryby za wyjątkiem węgorza. Innym istotnym wnioskiem wynikającym z Raportu jest stwierdzenie dodatniej korelacji pomiędzy dl PCB i 6 wskaźnikowymi ndl PCB dla wszystkich badanych grup towarowych. Wśród spraw szczegółowych warto wymienić wnioski: zawartość dioksyn i dl PCB jest mniejsza w mięsie owiec niż w wołowinie, jaja fermowe zawierają mniej dioksyn niż z tzw. wolnego wybiegu, podobnie mleko z farm przemysłowych niż wolnej hodowli. Łosoś hodowlany ma mniej wspomnianych TZO niż łosoś/troć z połowów. Śledzie, łososie, trocie bałtyckie są bardziej zanieczyszczone dioksynami i dl PCB niż pochodzące z innych kwenów.

EFSA dokonała też podsumowania oceny stopnia narażenia konsumentów na działanie dioksyn i PCB dla 68 grup konsumentów mieszkających w 7 krajach UE w podziale na 7 kategorii wiekowych (niemowlęta, ..., ludzie bardzo starzy). W zależności od grupy i kategorii, przeciętne pobranie wynosi od 0,6-2,5 $pgTEQ_{WHO 2005}/kg$ masy ciała, dzień. Procent osobników, dla których tolerowane pobranie tygodniowe było wyższe od oficjalnie określonego TWI (Tolerable Weekly Intake – tolerowane pobranie tygodniowe), wynoszącego 14 $pgTEQ_{WHO 2005}/kg$ m.c., dzień wynosi wg EFSA

od 1-52,9% badanych. W grupie niemowląt i dzieci główne źródło dioksyn i dl PCB to mleko i produkty mleczne, jednakże stwierdza się spore różnicowanie w konsumpcji tych produktów w zależności od regionu np. na korzyść mięsa i produktów. Dla grup dorosłych i ludzi starych, zasadniczym źródłem tego typu TZO są ryby i owoce morza. Istotnym źródłem pobrania dla wszystkich badanych grup jest mięso i produkty. Na przestrzeni lat 2002 i 2008-2010 odnotowano spadek pobrania dioksyn i dl PCB, jak również wskaźnikowych PCB. Generalnie Raport stwierdza obniżenie narażenia konsumenta UE na dioksyny i PCB, dotyczy to 61 spośród 68 badanych grup, jednakże obniżenie to nie jest wszędzie podobne i wynosi od 2-76 %.

Podsumowując Raport EFSA stwierdza, że oczywiście na redukcję poziomów dioksyn i PCB wpłynęło wprowadzenie wymaganych prawem europejskim zasad zarządzania ryzykiem w europejskim przemyśle żywnościowym, ale w części te pozytywne trendy są efektem doskonalenia metod analitycznych oraz próbobrania. Inną przyczyną, która może powodować nadinterpretację wyników, jest wykluczenie z badań pewnych grup towarowych, co może prowadzić do fałszywych wniosków. Aby móc uzyskać możliwie dokładne i reprezentatywne rezultaty, należy jeszcze raz zweryfikować metody analityczne i próbobrania, a także zakres monitoringu. Sytuację w tym zakresie porządkują nowe Rozporządzenia UE dot. dioksyn, w tym 252/2012 i 278/2012.

Piotr J. Bykowski

^{x)} EFSA – agencja UE udziela niezależnych porad naukowych we wszystkich kwestiach, które mają bezpośredni lub pośredni wpływ na bezpieczeństwo żywności i pasz znajdujących się na rynku europejskim. Do zadań EFSA należą gromadzenie i analiza danych naukowych, identyfikacja pojawiających się zagrożeń oraz wsparcie naukowe udzielane Komisji np. w przypadku kryzysu na europejskim rynku żywności i pasz.

W końcu lipca br. EFSA opublikowała swój nowy raport naukowy dotyczący dioksyn i polichlorowanych bifenyli (PCB) w żywności i paszach wprowadzanych na rynek UE. Dioksyny i PCB są to toksyczne, trwałe, akumulujące się szczególnie w tłuszczach związki. Mogą być przyczyną niekorzystnych zmian w układzie nerwowym, gruczołach dokrewnych, układzie immunologicznym człowieka, wpływają na funkcje rozrodcze, a także mogą być przyczyną nowotworów.

Ze względu na szkodliwe działanie tych trwałych zanieczyszczeń organicznych (TZO), począwszy od roku 2001, Unia Europejska przyjęła strategię zmierzającą do ograniczenia emisji tych związków, a także ograniczenia ich obecności w żywności i paszach wprowadzanych na Wspólny Rynek. W ramach tej strategii kraje UE przy współpracy z EFSA, począwszy od 2001 r. zaczęły prowadzić systematyczny monitoring dioksyn i PCB w żywności i paszach wprowadzanych na europejski rynek. W roku 2010 EFSA rozpoczęła prace nad podsumowaniem badań monitoringowych za lata 1995 - 2010, w ich wyniku w lipcu 2012 przedstawiony został omawiany Raport.

Ogółem przeanalizowano blisko 14 tys. prób na dioksyny i dioksynopodobne PCB (dl PCB) oraz ponad 19 tys. nie dioksynopodobnych PCB (ndl PCB). Próby dostarczyły 24 kraje UE oraz Islandia i Norwegia. Wkład Polski jest raczej skromny – 246 prób na dioksyny i dl PCB oraz 473 prób na ndl PCB. We wszystkich badanych próbach stwierdzono co najmniej jeden kongener dioksyn i dl PCB, natomiast jeden spośród 6 wskaźnikowych ndl PCB znaleziono w 68,4% prób żywności i 82,6% prób pasz. Wg Raportu wszystkie próby pochodzenia zwierzęcego zawierały więcej dioksyn i PCB niż pochodzenia roślinnego. Najwyższe poziomy obu grup związków stwierdzono w mięsie węgorza, wątrobach rybnych i produktach z nich produkowanych. W badanych produktach (żywność i pa-

Projekt ARTWEI:

Działania dotyczące wzmocnienia środowiskowej integralności wód przejściowych

Zgodnie z Ramową Dyrektywą Wodną do wód przejściowych należą częściowo zasolone w wyniku kontaktu z morskimi wodami przybrzeżnymi, a jednocześnie znajdujące się pod znaczącym wpływem dopływu wód słodkich, obszary ujść rzecznych. W rejonie Bałtyku Południowego należą do nich między innymi zalewy: Kuroński, Wiślany i Szczeciński.

Wspólną cechą tych trzech zbiorników jest podział ich wód granicami państwowymi. O ile, w przypadku Zalewu Szczecińskiego podlega on wspólnemu unijnemu prawodawstwu dotyczącemu ochrony środowiska, o tyle podział Zalewu Wiślanego i Zalewu Kurońskiego pomiędzy państwa należące do UE (Polska i Litwa) i państwo spoza UE (Rosja) powoduje brak spójnych uregulowań prawnych.

Dlatego też, tak istotnym wyzwaniem w warunkach Bałtyku Południowego jest zapewnienie odpowiedniej, transgranicznej integralności środowiskowej wód przejściowych oraz przylegających do nich zlewni rzecznych i obszarów morskich.

Tylko szeroka wymiana informacji i bliska współpraca pomiędzy kluczowymi interesariuszami (organizacjami i instytucjami działającymi na obszarze wymienionych zbiorników wód przejściowych) po obu stronach granic, umożliwi skuteczną ochronę środowiska i jego zasobów. Jednym z przykładów takiej współpracy są działania prowadzone w ramach rozpoczętego w 2010 projektu ARTWEI (Action for the Reinforcement of the Transitional Waters' Environmental Integrity – Działania dotyczące wzmocnienia środowiskowej integralności wód przejściowych) współfinansowanego przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Południowy Bałtyk 2007-2013.

W przypadku Zalewu Wiślanego rozwijanie współpracy transgranicznej i wymiany informacji koncentruje się na najistotniejszych dla tego akwenu problemach: wpływie wielkich konstrukcji hydrotechnicznych na środowisko (rozbudowa infrastruktury portu w Kaliningradzie wraz z pogłębieniem

Fot. 2



Fot. 3



Cieśniny Pilawskiej oraz planowana budowa przekopu w Skowronkach), zrównoważonym zarządzaniu zasobami ryb oraz jakości wód Zalewu.

W dniach 16-18 maja br. odbyło się we Fromborku spotkanie konsorcjum

Fot. 1



projektu ARTWEI (fot. 1), w którym uczestniczyło 23 przedstawicieli reprezentujących 14 interesariuszy projektu z Litwy, Niemiec, Rosji i Polski.

Na spotkaniu omówiono między innymi aktualny stan realizacji zadań projektu: Iwona Psuty (MIR-PIB) zaprezentowała raport dotyczący diagnozy stanu i perspektyw rozwoju rybołówstwa w polskiej części Zalewu Wiślanego zatytułowany: „The current state of the Vistula Lagoon Polish fisheries: Perspectives for development” (<http://www.balticlagoons.net/artwei/wp-content/uploads/2012/05/PSUTY-Vistula-Lagoon-Fishery-final-m1.pdf>), Monika Zakrzewska i Andrzej Zych (przedstawiciele Urzędów Morskich w Gdyni i Szczecinie) przedstawili

aktualny stan zaawansowania opracowywania planów ochrony dla Zalewu Wiślanego i obszarów morskich Pomorza Zachodniego.

Ramunas Povilanskas (EUCC Baltic Office) zaprezentował finalną wersję kodeksu postępowania dla transgranicznego zarządzania wodami przejściowymi (Transboundary management of transitional waters – Code of Conduct and good practice examples; <http://www.balticlagoons.net/artwei/wp-content/uploads/2012/03/CR19-Code-of-Conduct-ARTWEI-0319-final4.pdf>) oraz plany jego prezentacji szerszej publiczności.

Omówiono zaawansowanie przygotowań do wykorzystania platformy WebGIS jako narzędzia do prezentacji

wyników projektu, a także plany dotyczące treningów dla interesariuszy oraz akcji informacyjnej o projekcie.

Wynikiem podjętych ustaleń była, przeprowadzona w niedzielę (27 maja) w czasie XIII Pikniku Naukowego w Gdyni, akcja informacyjna (fot. 2 i 3). Zaprezentowano plakat opisujący główne cele projektu, a także rozdawano ulotki informacyjne. Pracownicy MIR-PIB odpowiadali na pytania uczestników pikniku.

Wszelkie informacje o projekcie są dostępne na stronie internetowej: <http://www.balticlagoons.net/artwei/>

**Aleksander Drgas,
Piotr Margoński,
Lena Szymanek**

Z żałobnej karty

Daniela Stojaczyk (1924-2012)

W deszczowe popołudnie 26 czerwca br. pochowaliśmy na cmentarzu witomińskim Daniełę Stojaczyk, była długoletnią główną księgową Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Pani Daniela ukończyła studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, uzyskując stopień magistra nauk ekonomicznych.

Do MIR przeszła z Gdyńskiej Stoczni Remontowej na stanowisko Głównego Księgowego, mając już spore doświadczenie na tym stanowisku.

Z Instytutem związała się na całe pozostałe życie zawodowe, pracując na tym stanowisku przez ponad 24 lata. W tym czasie Morski Instytut Rybacki przechodził burzli-



wy rozwój, zatrudniając ponad 1000 osób, eksploatując dwa oceaniczne statki badawcze, realizując wielkie krajowe, koordynowane przez MIR projekty badawcze, budując nową siedzibę, a następnie przechodząc niezmiernie trudny okres redukcji zatrudnienia i dramatycznych zmian wynikających z transformacji po roku 1989.

Szczególnie pamiętam ten właśnie trudny ostatni okres, kiedy jako

dyrektor Instytutu musiałem opierać się na wiedzy i doświadczeniu pani Danieli Stojaczyk. To właśnie dzięki Niej udało się sprawy finansowe Instytutu poprowadzić drogą unikającą wielu problemów z jakimi borykały się inne placówki.

Do tego współpraca z panią Danielą była przyjemnością. Swą skromnością, dystygowaną kulturą, spokojem i opanowaniem potrafiła łagodzić napięcia, jakie w wielu sytuacjach nieraz występowały.

Zawsze była gotowa do poszukiwania najlepszych rozwiązań, ale nigdy nie godziła się na odstępstwa od przepisów i regulacji chroniących interes Instytutu, który dla Niej był celem nadrzędnym.

Jeszcze tak niedawno widzieliśmy się na dorocznym spotkaniu emerytów w styczniu tego roku. Smutno, że na kolejnym już Jej nie zobaczymy.

Z. Karnicki

Z żałobnej karty

Jan Banaszak (1928-2012)

W ostatni dzień lipca pożegnaliśmy kolejnego długoletniego Pracownika Instytutu. Po długiej chorobie zmarł Jan Banaszak.

Inż. Jan Banaszak (ur. 15/06/1928 r. w Broniszewicach, Wielkopolska) swoją karierę zawodową rozpoczął w 1947 roku w Pomorskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych, aby po dwóch latach pracy na stanowisku zastępcy kierownika budowy, zacząć stacjonarne studia na Wydziale Inżynierii Lądowej, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Studia ukończył w 1953 roku, uzyskując tytuł inżyniera budownictwa lądowego.

W 1953 roku rozpoczął pracę w Zarządzie Budownictwa Wojskowego Marynarki Wojennej na stanowisku starszego inspektora nadzoru technicznego. W 1957 roku, w uznaniu Jego osiągnięć zawodowych, został przeniesiony do Wydziału Kontroli Dokumentacji Technicznej na stanowisko głównego inspektora. W 1961 roku został kierownikiem Grupy Remontowo-Budowlanej Zarządu Kwaterunkowo-Budowlanego Marynarki Wojennej.

W 1965 roku wiosną odszedł z pracy w wojsku i zatrudnił się w Morskim Instytucie Rybackim, gdzie pracował w okresie od 16 kwietnia 1965 r. do 31 grudnia 1998 r. (33 lata) tj. do dnia przejścia na emeryturę. Początkowo, przez krótki okres czasu był zatrudniony w charakterze projektanta, a następnie, aż do emerytury, pracował na stanowisku kierownika Działu Inwestycji. Po przej-



ściu na emeryturę pracował jeszcze przez okres 3 lat (1999-2002) w wymiarze ½ etatu jako specjalista ds. nadzoru budowlanego.

W okresie dynamicznego rozwoju polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, a jednocześnie równoległego rozwoju MIR, Dział Inwestycji był bardzo ważną jednostką organizacyjną Instytutu. Pracę inż. Banaszaka w MIR wyznaczają dwie wielkie inwestycje tego okresu. Budowa Akwarium (otwartego w 1971 roku), a następnie wieloletnie zma-

ganianie się Instytutu z budową nowej siedziby MIR, przy ulicy Kołłątaja w latach 1972-1991. Był postacią nietuzinkową, o wielkiej energii, bez której budowa, szczególnie nowej siedziby Instytutu, w okresie, kiedy zdobywanie materiałów było sztuką nie byłaby możliwa.

Za swoją pracę zawodową i działalność społeczną inż. Banaszak został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotym Krzyżem Zasługi, a także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wielką pasją Pana Jana było łowiectwo. Był nie tylko czynnym myśliwym, ale również wybitnym działaczem na forum wojewódzkich i krajowych struktur Polskiego Związku Łowieckiego oraz Spółdzielni Jedność Łowiecka. Niektórzy z nas mieli przyjemność z Nim polować. I chociaż nie zawsze te polowania były udane pod względem liczby pozyskanej zwierzyny, to zawsze pozostawiały niezatarte wrażenia obcowania z przyrodą, a także masę wspomnień i łowieckich opowieści.

T. Linkowski



Polowanie na kaczki (od lewej W. Dixon, A. Ropelewski i J. Banaszak)

Sprawozdanie Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa 2 lipca 2012, MIR-PIB, Gdynia

Spotkanie, w którym udział wzięło 47. przedstawicieli środowiska rybackiego, naukowców, organizacji pozarządowych, okręgowych inspektoratów rybołówstwa morskiego oraz Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi z Sekretarzem Stanu Panem Kazimierzem Plocke, poświęcone było tematyce wykorzystania przez polskich rybaków kwot połowowych, regionalizacji procesu decyzyjnego w ramach reformy Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej oraz dyskusji nad propozycją wprowadzenia zakazu odrzutów.

Spotkanie w imieniu Tymczasowego Komitetu Sterującego otworzyła Ewa Milewska podkreślając, że jest to już 11. spotkanie Okrągłego Stołu i wyrażając nadzieję na dalszą, merytoryczną dyskusję nad sposobami zarządzania polskim rybołówstwem. Funkcję moderatora spotkania pełnił dr Zbigniew Karnicki.

Przed rozpoczęciem dyskusji uczestnicy minutą ciszy oddali hołd zmarłemu 12 czerwca 2012 roku prof. dr hab. Andrzejowi Ryszardowi Ropelewskiemu - długoletniemu pracownikowi Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, który, jak zaznaczył Zbigniew Karnicki, był niezmiennie ważną postacią w historii Instytutu, zajmując przez wiele lat stanowiska Dyrektora Naukowego, a potem Dyrektora Instytutu. Z wykształcenia prawnik, ale z zamiłowania historyk, humanista, w wyjątkowy sposób utrwalający historię polskiego rybołówstwa i Instytutu. Był życzliwy ludziom, niezmiennie uczciwy w pracy i stały w swoich przekonaniach, co w pewnym okresie naszej historii nie było sprawą łatwą i płacił za to określoną cenę. Przez wiele lat współpracował z Wiadomościami Rybackimi, pisząc w nich o minionych wydarzeniach w polskim rybołówstwie, na swojej stronie zatytułowanej „Z kart historii”. Więcej informacji o sylwetce Profesora Ropelewskiego znajduje Państwo w czerwcowym wydaniu Wiadomości Rybackich.

Wykorzystanie kwot połowowych przez polskich rybaków

Prezentacja: Marta Kaniewska-Królak
– Naczelnik Wydziału Zarządzania Zasobami,
Departament Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

Pani Marta Kaniewska-Królak przedstawiła dane na temat aktualnego wykorzystania przyznanych Polsce na 2012 rok kwot połowowych oraz dane dotyczące historycznego wykorzystania polskich kwot w latach 2009-2012.

Omawiając stan połowów morskich na dzień 29.06.2012 M. Kaniewska-Królak stwierdziła, że wykorzystanie kwoty

połowowej dorszy wynosi 30%, łososi 39%, szprotów 59%, gładzicy 1%, śledzi w podobszarach 22–24 34%, śledzi z basenu centralnego 33%. W przypadku śledzi z basenu centralnego podkreśliła, że połowy tego gatunku na Zalewie Wiślanym zostały wstrzymane ze względu na wykorzystanie kwoty na poziomie 130%. Omawiając tabelę zwróciła uwagę na podział długości statków rybackich zastosowany w tabeli. Obecnie obowiązujący podział kwalifikuje jednostki od 18,5 metra do 30,49 metra jako jeden segment. W tabeli zastosowano natomiast wcześniej obowiązujący podział długości, w celu dokładniejszego przeanalizowania zużycia kwot połowowych.

Omawiając tabelę dotyczącą wykorzystania kwoty połowowej dorszy M. Kaniewska-Królak stwierdziła, że wykorzystanie kwoty na dzień 29.06.2012 wynosi 28%. Zwróciła także uwagę na fakt, że w dyspozycji Ministra znajduje się kwota połowowa dorszy stada wschodniego, w wysokości 10% zeszłorocznej kwoty połowowej dorszy tego stada, która zostanie rozdysponowana w najbliższym czasie.

Przedstawiając tabelę obrazującą wykorzystanie kwot połowowych dorszy stada wschodniego w 2011 przez państwa członkowskie UE stwierdziła, że średnie wykorzystanie kwoty połowowej dorszy stada wschodniego jest podobne we wszystkich krajach nadbałtyckich. Niepokój budzi natomiast niskie, w porównaniu z innymi krajami, wykorzystanie kwoty dorszy stada zachodniego.

Przedstawiając dane na temat wielkości połowów organizmów morskich w latach 2009-2012 M. Kaniewska-Królak zaznaczyła, że dane za rok 2012 dotyczą pierwszych pięciu miesięcy. Zaznaczyła także, że rok 2012 może przynieść zmiany w wykorzystaniu kwoty dorszy, gdyż przestał obowiązywać system trójpółowki. Jednocześnie pokreśliła, że istnieje możliwość uzyskania dodatkowej kwoty na połowy śledzi basenu centralnego i szprotów.

Podsumowując prezentację, moderator wyraził zadowolenie z faktu, iż w Polsce obowiązuje system monitoringu, który pozwala na przedstawienie dokładnych danych, umożliwiających bieżące śledzenie wykorzystania kwot połowowych.

Prezentacja: Krzysztof Stanuch – Wykorzystanie kwot połowowych na Bałtyku w latach 2001-2011.

Krzysztof Stanuch przedstawił dane dotyczące wykorzystania kwot połowowych na Bałtyku w latach 2001 - 2012 oraz przedstawił możliwe przyczyny niewykorzystania kwot.

Przedstawiając dane na temat wykorzystania kwot połowowych K. Stanuch zaznaczył, że dane źródłowe pochodzą z Morskiego Instytutu Rybackiego oraz z publikacji „Morska Gospodarka Rybna”. Stanuch podkreślił, że prezentowane

przez niego dane są zbieżne z tymi, które przedstawiło Ministerstwo. Jedyna różnica polega na tym, że w swoich symulacjach K. Stanuch skupia się na wartości rynkowej niewykorzystanych kwot – czyli de facto na środkach finansowych, które tracą rybacy oraz gospodarka.

K. Stanuch zwrócił także uwagę, że w danych przedstawionych przez Ministerstwo odjęto od ogólnej kwoty połowowej karę, którą płacimy do Komisji Europejskiej za przełowienie kwot połowowych na dorsza w roku 2007. Zdaniem prelegenta jest to błędne założenie – w analizie powinno brać się pod uwagę całkowitą wielkość dostępnej Polsce kwoty połowowej.

Omawiając wykres porównujący wielkość dostępnych Polsce limitów połowowych z ich wykorzystaniem, K. Stanuch zwrócił uwagę, iż od roku 2004 polska flota nie jest zdolna w pełni wykorzystać dostępnej kwoty.

Stanuch zwrócił szczególną uwagę na oszacowania wartości niewyłowionych kwot połowowych, które przeprowadzone zostały w oparciu o wartość rynkową produktów w pierwszych centrach sprzedaży ryb. Z przeprowadzonej analizy wynika, że wartość niewyłowionych przez polską flotę limitów połowowych w latach 2001-2011 wynosi 515 187 000 PLN.

Przechodząc do możliwych przyczyn niewykorzystania przez Polskę przyznanych limitów połowowych, Stanuch skupił się na analizie redukcji potencjału połowowego. K. Stanuch zwrócił uwagę, że w latach 2004-2011 liczba jednostek rybackich została zredukowana o 44%. Redukcja wyrażona w GT wynosi 57%, a w kW 50%. K. Stanuch pokreślił także, że w przypadku rozważań na temat połowów trałowych kW wydaje się być lepszym wskaźnikiem niż GT.

W dalszej części prezentacji K. Stanuch zwrócił uwagę, że mówiąc o nakładzie połowowym nie możemy pominąć dni połowowych. Również w tym przypadku nastąpiła redukcja o 53%. Obecnie 205 dni jest objętych zakazem połowów.

K. Stanuch zwrócił uwagę, że biorąc te wszystkie czynniki pod uwagę można przyjąć, że całkowita redukcja zdolności połowowej w latach 2004 – 2010 wyniosła aż 76%.

Kończąc wystąpienie K. Stanuch zadał pytanie: Czy tak duża redukcja zdolności połowowej może być przyczyną niewykorzystywania przez polską flotę dostępnych Polsce kwot połowowych?

Dyskusja

Na początku dyskusji padło pytanie, jakie należy podjąć działania, aby Polska była w stanie wykorzystać kwoty połowowe w większym zakresie? Jako jedno z rozwiązań zaproponowano przeprowadzenie oceny mocy łowczej i zdolności połowowej polskiej floty. Działanie takie pozwoliłoby dostosowywać wielkość floty i jej potencjał połowowy do wielkości dostępnych zasobów. Zwrócono uwagę na fakt, że administracja proszona była wielokrotnie o przeprowadzenie oceny wielkości floty i potencjału połowowego w celu stwierdzenia, czy Polska posiada odpowiednią flotę do wykorzystania dostępnych limitów połowowych.

Moderator spotkania, odnosząc się do prezentacji K. Stanucha, zadał mu pytanie, czy posiada informacje na temat wykorzystania ilości dni połowowych przez konkretne

jednostki? Moderator uzasadnił swoje pytanie danymi, świadczącymi o niewykorzystaniu przez Polskę dostępnych dni połowowych. Zdaniem moderatora znakomita większość floty dorszowej nie wykorzystuje dostępnych 163 dni w morzu, a tym samym istniejący potencjał połowowy jest w znacznym stopniu niewykorzystany i jest to istotny problem, nad którym należy się zastanowić.

Odpowiadając na pytanie moderatora K. Stanuch stwierdził, że został upoważniony przez Okrągły Stół do przeprowadzenia analizy mocy łowczej polskiej floty. Dodatkowo poinformował uczestników, że wysłał w imieniu Okrągłego Stołu do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zapytanie o pomoc w uzyskaniu odpowiednich danych niezbędnych do przeprowadzenia analizy.

W odpowiedzi przedstawiciel Ministerstwa oświadczył, że dane takie zostaną K. Stanuchowi przekazane zgodnie z ustalonym podczas spotkania zakresem tj. informacje o GT, kW, dniach połowowych, długości jednostek i zrealizowanych przez nie połowach. W związku z obowiązkami wynikającymi z prawa dane te zostaną przekazane z pominięciem oznaczeń jednostek, które realizowały połowy.

W odpowiedzi na pytanie, czy jesteśmy w stanie lepiej wykorzystać kwoty połowowe, zwrócono uwagę, że dawniej mieliśmy problem z wykorzystaniem ryb pelagicznych, teraz sytuacja się odwraca. Wykorzystanie kwot na ryby pelagiczne wzrasta. Konieczne są jednak dalsze działania na rzecz zwiększenia wykorzystania kwot. Jako jedną z przyczyn ograniczających wykorzystanie kwot, podano wewnętrzne, indywidualne zarządzanie kwotami przez każdego armatora. Stwierdzono, że możliwość przekazywania limitów pomiędzy członkami organizacji producenckich usprawniłoby wykorzystanie kwot. Stwierdzono także, że wzrost połowów ryb pelagicznych nie byłby możliwy, gdyby nie inwestycje na lądzie, mające na celu zwiększanie potencjału przetwórczego, w tym głównie działań na rzecz zwiększenia możliwości mrożenia ryb. Niewątpliwie, do poprawy sytuacji przyczyniły się także systemy pompowe, które usprawniają wyładunki. Dodatkowo flota, która kiedyś nie uczestniczyła w połowach ryb pelagicznych, obecnie zaczyna działać w tym segmencie. Zwrócono uwagę, że zwiększeniu uległa także wartość połowów w odniesieniu do jednostki, co jest pozytywnym trendem, który powinien być utrzymany.

W toku dyskusji zauważono także, że w celu zapewnienia pełnego wykorzystania kwot połowowych przez poszczególne klasy długości jednostek, należy wziąć pod uwagę warunki pogodowe oraz warunki rynkowe (nadmiar ryb na rynku spowoduje spadek cen). Stwierdzono, że system zarządzania dotyczy nie tylko zarządzania połowami, ale także zbytem ryb.

W odpowiedzi na pytanie, czy mamy za duży czy za mały potencjał połowowy, część uczestników stwierdziła, że jest on wystarczający – działania powinny być ukierunkowane raczej na intensyfikację wykorzystania obecnego potencjału. Powołano się przy tym na fakt, że podczas obrad zespołu ds. kwot połowowych, problemem było nie to jak wykorzystać, a to jak nie przekroczyć kwot połowowych. Zwrócono także uwagę na konieczność modernizacji statków, która znacząco poprawi sytuację i pozwoli na pełne wykorzystanie kwoty. Polski sek-

tor wykorzysta w pełni kwoty połowowe, gdy zmodernizuje flotę oraz stworzy odpowiednią organizację rynku rybnego. Wystąpiono z prośbą do Ministra o udostępnienie środków z osi 1 Programu Operacyjnego w celu dalszego ich wykorzystania na modernizację jednostek.

Nawiązując do prezentacji Pani Kaniewskiej-Królak, zwrócono uwagę na wykorzystanie kwot połowowych na dorsza zachodniego. Analizując niskie wykorzystanie kwot połowowych na ryby z tego stada, należy, zdaniem uczestników, wziąć pod uwagę okres dobrowolnego wstrzymania się od połowów w styczniu i w lutym oraz ograniczenia w połowach dorsza zachodniego w kwietniu. W związku z tym, nie powinno dziwić niskie wykorzystanie kwot połowowych, w szczególności zaś w pierwszych sześciu miesiącach 2012 roku.

Odnosząc się do kwestii ilości dni w morzu przypadających na jednostkę połowową, zwrócono uwagę, że statystyka dotycząca dni w morzu może być zafałszowana, jeśli będziemy brać pod uwagę tylko okres wejścia – wyjścia jednostki z portu, a nie realny okres pozostawienia sieci w morzu.

Przedstawiciel firmy Espersen z Koszalina skupujący dorsze, odnosząc się do dyskusji zwrócił uwagę na obserwowaną niekorzystną tendencję na rynku. Nożyce pomiędzy podażą a popytem za bardzo się rozwarły, między innymi w wyniku prowadzenia połowów przez wszystkie jednostki w tym samym czasie. Przypomniawszy on także, że jego firma zaproponowała rybakom cenę minimalną 5 zł oraz zwrócił uwagę, że gdyby nie działania dużych producentów ceny zaczęłyby drastycznie spadać.

Przedstawiciel firmy Espersen stwierdził również, że został upoważniony do oświadczenia, że w celu zagwarantowania wykorzystania kwot połowowych, firma Espersen stworzy popyt na rybę i będzie skupować polskie dorsze. Zwrócił jednak uwagę, że dotychczas polskie rybołówstwo nie podjęło stosownych działań w tym kierunku. Jeśli sytuacja się nie zmieni i nie wystąpi zwiększona podaż, Espersen będzie musiał kupić dorsza od innych rybaków. Zwrócono się z prośbą do Ministra, aby w kolejnych latach, przy ustalaniu zasad podziału kwot, brano pod uwagę stanowisko przetwórców i zagwarantowano wspólne opracowanie sposobu zrównoważenia popytu i podaży.

Przedstawiciel przetwórców reprezentujący firmę Stanpol zwrócił uwagę, że mówi się o ilości dni połowowych, która jest proporcjonalna do dzielności statku, zamiast dyskutować o tym ile ryb możemy sprzedać. Jego zdaniem Polska ma na Bałtyku dwie floty: duże jednostki połowiące szprota i śledzia, które wspólnie z przetwórcami ustalają wielkość połowów i cenę zbytu oraz resztę jednostek, głównie dorszowych, które działają w oderwaniu od zapotrzebowania rynku. W imieniu przetwórców, wezwał on te jednostki do współpracy i wspólnego planowania połowów tak, aby maksymalizować wartość łowionej ryby.

Jeden z uczestników spotkania, nawiązując do prezentacji przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zwrócił uwagę, że jednostkowe wykorzystanie limitów faktycznie rośnie. Zauważył jednak, że do analiz powinny

być brane wartości bezwzględne, gdyż tylko wtedy możliwe jest zaobserwowanie faktycznego obrazu tj. spadku wielkości połowów. Uczestnik zauważył, że w przyszłym roku Polska otrzyma prawdopodobnie wyższą kwotę, więc spodziewać się należy niższego procentowego wykorzystania kwot. W związku z tym konieczne jest, aby w analizach brać pod uwagę to, ile dany kuter może faktycznie złowić i rozważać takie czynniki jak GT, kW oraz dni połowowe.

Przedstawiciel Ministerstwa stwierdził, że weryfikacja wykorzystania kwot odbywa się w sposób indywidualny, ale w perspektywie wieloletniej. Kutry, które nie wykorzystują 90% swojej kwoty przez dwa kolejne lata (dorsz, śledź lub łosoś) mogą otrzymać zredukowane kwoty w kolejnych latach.

W toku dyskusji zaznaczono także, że efektywność połowów w dużej mierze zależy od załogi.

W trakcie dyskusji poruszono także kwestię połowów szprota. Rybacy przypomnieli, że w ubiegłym roku złożyli do Komisji Europejskiej wnioski o szacowanie zasobów szprota w trzech stadach oraz wyznaczenie i realizację kwot połowowych w oparciu o taki podział. Wezwano Ministra do działań na rzecz wprowadzenia zakazu połowów paszowych w polskiej strefie.

Moderator spotkania podkreślił, że jest to pierwsze, ale nie ostatnie spotkanie w sprawie wykorzystania kwot połowowych. Zaznaczył, że w 2013 roku wejdzie w życie nowa, zreformowana Wspólna Polityka Rybołówstwa, do której sektor będzie musiał się dostosować. O tym będzie trzeba dyskutować – także podczas obrad Okrągłego Stołu. Moderator zwrócił uwagę na znaczenie powiązania działalności rybackiej z zapotrzebowaniem sektora przetwórstwa. Przypomniawszy również, że organizacje producenckie powołane zostały, aby tworzyć rynek – ale wydaje się, że ich aktywność jest za mała. Zwrócił także uwagę, że obowiązujący obecnie system podziału kwot nie jest idealny i charakteryzuje się zbyt małą elastycznością. W danym roku, departament nie może odebrać kwot poszczególnym jednostkom – system ten należy uelastyczyć. Moderator poinformował także, że w innych krajach dużą rolę w zarządzaniu kwotą odgrywają organizacje rybackie. Jest to konieczne i potrzebne także w Polsce, aby można było podejmować wewnętrzne decyzje w zakresie wykorzystania kwot połowowych przez członków organizacji. Moderator zwrócił także uwagę na kwestię inwestycji w portach rybackich w celu usprawnienia rozładunku i obróbki ryb. Port w Helu jest dobrym przykładem skutecznej modernizacji, która pozwoliła na zwiększenie ilości przetwarzanego szprota.

Pan Minister Kazimierz Płocke podziękował za rozpoczęcie dyskusji o najważniejszej obecnie kwestii – jakie będzie polskie rybołówstwo w ramach nowej, zreformowanej Wspólnej Polityki Rybackiej. Poinformował, że dwa najważniejsze dokumenty: Rozporządzenie podstawowe oraz Rozporządzenie o organizacji rynku rybnego, przekazane zostały przez Radę UE Parlamentowi Europejskiemu w celu dalszych prac nad ich kształtem. Minister zaznaczył także, że obecnie to przedstawiciele Parlamentu Europejskiego będą decydować o kształcie przyszłej polityki, w związku z czym

trzeba zabiegać o ich poparcie dla proponowanych przez Radę rozwiązań. Minister poinformował także, że reforma WPRyb będzie jednym z tematów najbliższych obrad Grupy Wyszehradzkiej.

W dalszej części wypowiedzi Minister podkreślił, że ani Komisja Europejska ani Rada nie są zadowolone z rezultatów obecnie obowiązującej polityki. Zdaniem Ministra plany wieloletnie odpowiadają na część wyzwań, ale nie na wszystkie. Równie ważną kwestią jest organizacja rynku rybnego – od niej zależy przyszłość sektora. Jeśli wypracowane zostaną zasady współpracy pomiędzy rybakami a przetwórcami, będziemy mogli mówić o wzajemnym zrozumieniu. Minister zaznaczył, że 40 tys. ton polskich ryb przetwarzają polscy przetwórcy. Pytanie brzmi: jak zwiększyć podaż polskiej ryby? Aby na nie odpowiedzieć i wdrożyć odpowiednie mechanizmy mamy kilka miesięcy.

Podsumowując swoją wypowiedź Minister Plocke podkreślił, że obecnie największym wyzwaniem jest wypracowanie najlepszego projektu zarządzania flotą i zasobami oraz prowadzenie działań mających na celu zazielenienie polityki rybołówstwa.

Kontynuując dyskusję na temat wykorzystania kwot połowowych, zwrócono uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z działalności połowowej prowadzonej przez duże jednostki na Bałtyku. Jednostki te prowadzą połowy na cele paszowe. Stwierdzono, że polski rząd nie współpracuje z rybakami w celu wypracowania rozwiązań dla tego problemu. Zdaniem uczestników dyskusji, połowy paszowe wpływają negatywnie na stan zasobów i środowiska morskiego. Zwrócono się z prośbą o przedstawienie opinii autorytetów w dziedzinie rybołówstwa w odniesieniu do tego rodzaju połowów oraz o pomoc w nagłośnieniu problemu do organizacji pozarządowych.

Zwrócono także uwagę na konieczność wynegocjowania ceny minimalnej oraz włączenia w dyskusję nie tylko armatorów, ale także rybaków, którzy powinni mieć zagwarantowaną stabilność zatrudnienia. Zdaniem części uczestników, pozostawienie decyzji mechanizmom rynkowym jest błędne – w sytuacjach kryzysowych państwo powinno interweniować. Aby było to możliwe, konieczne jest oszacowanie skutków społecznych podejmowanych decyzji – żadne standardy ekologiczne nie będą przestrzegane w momencie, gdy rybak nie będzie miał możliwości godnego zarobkowania. Pozyskanie rybaków do ochrony środowiska jest bardzo istotne.

W odniesieniu do wielkości kwot połowowych, padło pytanie dotyczące zalecenia ICES zakładającego zmniejszenie o 11% kwoty połowowej dla dorsza wschodniego w roku 2013. Wyrażono zaniepokojenie tą propozycją, tym bardziej, że rok wcześniej ICES doradzał podniesienie kwot dla dorsza wschodniego o ponad 40%.

W odpowiedzi na pytanie prof. Jan Horbowy poinformował, że zalecenia ICES faktycznie zawierają zapisy o obniżeniu kwoty połowowej dla dorsza wschodniego o 11% w roku 2013. Decyzja ta wynika z przyjęcia innych wag osobniczych ryb niż miało to miejsce rok temu. Tendencja wzrostowa stada utrzymuje się. Maleją natomiast wagi osobnicze. Profesor Horbowy zaznaczył jednocześnie, że jest to jedynie

zalecenie ICES – ostateczną decyzję co do wysokości kwot połowowych podejmie Rada Ministrów Unii Europejskiej w październiku.

W toku dyskusji stwierdzono, że biorąc pod uwagę różnice w doradztwie naukowym w poszczególnych latach (zeszłoroczne doradztwo mówiące o wzroście kwoty na dorsza wschodniego o 44% przy śmiertelności połowowej 0,3 oraz obecne doradztwo mówiące o obniżeniu kwoty o 11% przy tej samej śmiertelności) sektorowi coraz trudniej jest wierzyć w wynik badania opracowanego przez ICES.

W odpowiedzi prof. Horbowy stwierdził, że śmiertelność połowowa pozostaje na tym samym poziomie. ICES doradza zgodnie z planem, który przyjęła UE. Wysokość kwot połowowych może być różna przy tej samej śmiertelności połowowej i zależy od biomasy osobniczej, którą z kolei można zwiększyć poprzez rozgęszczenie stada w celu zwiększenia przyrostu osobniczego lub poprzez zwiększenie śmiertelności połowowej dorsza, aby zwiększyć przeżywalność śledziowatych. Profesor Horbowy poinformował także, że obecnie trwają prace nad projektem badawczym, którego celem jest zbadanie bazy pokarmowej dorsza i próba odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyny spadku mas osobniczych.

Jeden z uczestników, w odniesieniu do wypowiedzi prof. Horbowego stwierdził, że konieczne jest sformułowanie tematu badawczego odpowiadającego na pytanie, co należy zrobić, aby zahamować spadek wagi osobniczej dorsza. Zwrócił także uwagę, że następne spotkanie Okrągłego Stołu powinno odbyć się względnie szybko i być poświęcone przedyskutowaniu faktów mogących przyczynić się do zahamowania i zmiany tendencji w zasobach ryb.

W toku dyskusji poinformowano także, że naukowcy rozważają obecnie stworzenie wielogatunkowego planu zarządzania na Bałtyku. Zwrócono uwagę, że w pracach nad planem wielogatunkowym trudno będzie osiągnąć konsensus pozwalający na zaspokojenie potrzeb wszystkich stron.

Regionalizacja procesu decyzyjnego w ramach zreformowanej WPRyb

Rozpoczynając dyskusję na temat regionalizacji moderator stwierdził, że jest ona jednym z głównych mechanizmów, który wprowadzony zostanie w ramach zreformowanej WPRyb. Głównym celem regionalizacji ma być umożliwienie mikro zarządzania łowiskami na poziomie regionów. W obecnej propozycji WPRyb sprawy zasadnicze dotyczące Wspólnej Polityki Rybołówstwa mają być ustalane na drodze decyzji na poziomie Parlamentu Europejskiego i Rady. Na poziomie regionalnym zarządzanie ma natomiast odbywać się poprzez plany wieloletnie, obejmujące jeden lub kilka gatunków na danym łowisku. Moderator przypomniał także, że dla Bałtyku powstaje obecnie plan wielogatunkowy, który miał zacząć obowiązywać od 2013 roku. Niestety, okazuje się, że nasza wiedza na temat zależności pomiędzy gatunkami jest wciąż niewystarczająca, aby plan taki mógł zostać stworzony szybko i poprawnie funkcjonować.

Moderator zaznaczył, że wydaje się, że pojedyncze działania skierowane do Komisji Europejskiej nie dadzą w nowym systemie efektów. Głównym ciałem, przez które sektor będzie mógł wpływać na podejmowane decyzje, staną się prawdopodobnie regionalne rady doradcze oraz własne administracje rybackie. Moderator wspomniał, że Polska aktywność w Bałtyckiej Regionalnej Radzie Doradczej (BS RAC) pozostawia wiele do życzenia. W BS RAC polski sektor rybołówstwa reprezentuje dwóch członków, z czego obecnie tylko jeden jest aktywny. Nasz głos musi zacząć być słyszalny, pomimo, że BS RAC jest jedynie ciałem doradczym i ma ograniczony wpływ na decyzje Komisji Europejskiej. W odniesieniu do wspomnianej przez Pana Ministra Kazimierza Plocke kwestii zazieleniania polityki rybołówstwa, moderator wspomniał o odrzuceniu propozycji zmiany podziału interesariuszy w regionalnych radach doradczych z 70% przypadających na sektor rybołówstwa i 30% na inne zainteresowane strony na podział 50% : 50%.

Moderator wspomniał także o powstałym w 2010 roku forum BALTIFISH, które spotyka się w dwóch grupach. Pierwsza obejmuje urzędników administracji rybackiej wysokiego szczebla (tzw. high level group), w tym dyrektorów departamentów odpowiedzialnych za zarządzanie rybołówstwem w krajach nadbałtyckich, a druga zarówno urzędników wysokiego szczebla, jak i innych interesariuszy w tym Regionalną Radę Doradczą (BS RAC) i organizacje pozarządowe. BS RAC wystąpił z propozycją ścisłej współpracy w ramach przyszłego modelu zarządzania i udziału przedstawicieli BS RAC w spotkaniach urzędników wysokiego szczebla w ramach BALTIFISH, co pozwoliłoby na bardziej efektywne przekazywanie stanowiska sektora oraz organizacji pozarządowych.

Moderator zaznaczył, że dyskusja nad nową WPRyb nie jest zakończona – obecnie nad stanowiskiem Rady dyskutować będzie Parlament Europejski. Następnie, odbędzie się „trilogi” czyli negocjacje ostatecznego kształtu polityki prowadzone przez Komisję Europejską pomiędzy Radą a Parlamentem Europejskim.

Rozpoczynając dyskusję Ewa Milewska, reprezentująca organizacje pozarządowe w Regionalnej Radzie Doradczej stwierdziła, że regionalizacja jest najbardziej konstruktywną propozycją w ramach reformy WPRyb, ponieważ pozwala na dostosowanie zarządzania do potrzeb danego regionu. Umożliwienie i skrócenie czasu podejmowania decyzji w regionach pozwoli na skuteczne zarządzanie zasobami. W odniesieniu do proporcji podziału interesariuszy w regionalnych radach doradczych E. Milewska stwierdziła natomiast, iż pomysł ten nie został poparty przez polityków. Zaznaczyła również, abyśmy nie zapominali, że wszyscy działamy we wspólnym interesie – tj. na rzecz zagwarantowania stabilności zasobów, w wyniku czego będzie możliwe osiągnięcie stabilności ekonomicznej i społecznej.

Inny uczestnik zwrócił uwagę, że przez lata Ryszard Malik był przedstawicielem rybaków w BS RAC oraz przewodniczącym pelagicznej grupy roboczej. Przypomniał także, że w przeszłości był pomysłodawcą, aby jedna osoba reprezentowała

polski sektor rybołówstwa w BS RAC, przy zapewnieniu kilku zastępców z różnych organizacji producenckich. Pomysł ten nie został jednak zrealizowany. Uczestnik zwrócił uwagę, że konieczne jest zachęcenie innych organizacji do prac w ramach BS RAC. Należy jednak pamiętać, że w Komitecie Wykonawczym, zgodnie ze statutem, może zasiadać maksymalnie dwóch przedstawicieli polskich organizacji. Uczestnik zwrócił się z prośbą do ministerstwa o zarezerwowanie środków na pokrycie kosztów podróży reprezentantów.

Moderator podkreślił szczególną wagę udziału w grupach roboczych BS RAC, na których powstają stanowiska akceptowane następnie przez Komitet Wykonawczy. Zaznaczył także, że BS RAC jest przychylny udziałowi polskich rybaków i jest skłonny pokryć koszty tłumaczenia w określonych przypadkach, co rybacy przyjęli z zadowoleniem.

Ryszard Malik bazując na swoich doświadczeniach stwierdził, że aby uczestniczyć aktywnie w pracach BS RAC nie wystarczy wiedza rybacka. Konieczna jest także znajomość danych statystycznych i biologii morza. Zwrócił także uwagę, że obrady Okrągłego Stołu odbywają się między innymi po to, aby o problemach o których dyskutuje się na posiedzeniach BS RAC dyskutować także na poziomie krajowym. W BS RAC istnieje pewna bezwładność – istnieje stała reprezentacja, której głos jest ważny. Okrągły Stół powinien stać się forum, na którym można by ustalać stanowiska, które powinny być przekazywane na posiedzeniach BS RAC.

W toku dyskusji stwierdzono, że aby podjąć decyzję o udziale w obradach, organizacje muszą poznać koszty udziału w spotkaniach. Zwrócono także uwagę na brak polskich naukowców podczas spotkań BS RAC.

W odniesieniu do procesu regionalizacji zwrócono także uwagę, że obecnie obrady ICES polegają na tym, że oddelegowani naukowcy decydują o doradztwie naukowym. Zadano pytanie, czy w ramach regionalizacji nie można stworzyć grupy roboczej, która będzie badać stan zasobów na Bałtyku? Uczestnik tłumaczył swoje pytanie faktem, że pomimo iż wiedza pochodząca od ICES jest najlepszą dostępną wiedzą, to strony często różnią się w jej ocenie. Zaznaczył również, że warunki środowiskowe zmieniają się szybko i doradztwo powinno to uwzględniać. Uczestnik zaproponował utworzenie instytutu bałtyckiego, który będzie na bieżąco monitorować stan zasobów i ekosystemu, ponieważ jego zdaniem ICES nie wywiązuje się odpowiednio z tych obowiązków.

Moderator spotkania poinformował uczestników, że w skład grup roboczych ICES wchodzi naukowcy z bałtyckich instytutów badawczych oraz specjaliści z innych mórz, a dane, na podstawie których tworzone jest doradztwo naukowe, pochodzą ze wszystkich instytutów nadbałtyckich zajmujących się badaniem morza.

W odniesieniu do regionalizacji poruszono także kwestię wieloletniego planu zarządzania zasobami dorsza, który obecnie jest rewidowany i dyskutowany między innymi na spotkaniach BS RAC. Uczestnicy zwrócili uwagę, że nie można dopuścić, aby Komisja przyjęła łatwiejsze rozwiązanie i wprowadziła pięcioletnią ocenę i rewizję planów. Plany

muszą być elastyczne, w związku z tym, należy walczyć o utrzymanie maksymalnie trzyletnich okresów rewizji.

W odpowiedzi Ewa Milewska stwierdziła, że nadal mamy możliwość włączenia krótkiego stanowiska do ostatecznej rekomendacji BS RAC w stosunku do wieloletniego planu zarządzania zasobami dorsza. Rekomendacja ta odzwierciedla potrzebę bardziej elastycznego podejścia do rewizji planów długoterminowych, dostosowanego do zmieniającego się stanu zasobów.

W toku dyskusji zwrócono także uwagę na konieczność zróżnicowania źródeł analiz, które używane są w celu zarządzania zasobami. W Polsce istnieje kilka ośrodków zajmujących się badaniem zasobów morza, z których dorobku powinniśmy korzystać przy opracowywaniu polskich stanowisk.

Propozycja wprowadzenia zakazu odrzutów dla gatunków bałtyckich w ramach zreformowanej WPRyb

Rozpoczynając dyskusję, moderator stwierdził, że kwestia odrzutów będzie zasadniczym i nowym filarem w zreformowanej WPRyb. Propozycja wzbudziła wiele dyskusji, nie tyle w regionie Bałtyku, co na innych akwenach. Wprowadzenie zakazu jest w dużym stopniu zobowiązaniem politycznym, z którego Komisja się nie wycofa. Widać jednak pewną zmianę w stanowisku Komisji - obecnie propozycja mówi o znacznym ograniczeniu, a nie o eliminacji odrzutów. Czy tak będzie wyglądał ostateczny zapis, zależy w dużej mierze od dyskusji na poziomie Parlamentu Europejskiego i Rady.

Moderator wspominał także, że w obecnej propozycji zakaz odrzutów na Bałtyku miałby obowiązywać od 1 stycznia 2015 dla dorsza. Jest to propozycja, która będzie dalej dyskutowana przez Radę. Odrzuty mają być uwzględniane w kwocie połowowej (kwota zostanie powiększona o szacowaną procentowo wielkość przyłowu danego gatunku).

Rozpoczynając dyskusję, jeden z prelegentów zwrócił uwagę, że najważniejszym elementem w rybołówstwie dorszowym jest prawidłowe sortowanie ryb podczas połowu. Zaznaczył, że worek T90 cechuje się wyższą selektywnością, ale wielu rybaków nie chce go używać ze względu na ucieczkę zbyt dużych osobników, w porównaniu do worka typu BACOMA.

Inny z uczestników stwierdził, że jedną z możliwości ograniczenia odrzutów jest likwidacja minimalnego wymiaru ochronnego i wprowadzenie minimalnego wymiaru rynkowego dla dorsza ustalonego np. na poziomie 35 cm.

Dużą część dyskusji zajęła kwestia wykorzystania ryb pochodzących z odrzutów. Wśród głosów w dyskusji pojawiały się pomysły przerabiania odrzutów na mączkę oraz przekazywania na cele charytatywne. Ten ostatni budził najczęściej kontrowersji, wynikających z pytań o podmiot, który miałby ponieść koszty takiego przekazania. Rybacy obawiają się, że koszt ten spadnie na nich. Przetwórcy zwrócili natomiast uwagę, że prawodawstwo w Polsce nakłada szereg kosztownych wymogów sanitarnych i kontrolnych na

produkty przeznaczone do konsumpcji ludzkiej. Ich zdaniem, z tego względu przekazywanie odrzutów na cele charytatywne będzie zbyt kosztowne i jest możliwe do realizacji tylko przez przetwórców. Przedstawiciel przetwórców zaznaczył jednocześnie, że prawie wszystkie firmy przekazują swoje produkty na cele charytatywne, dzięki czemu mogą część dochodu odpisać od podatku.

Moderator zwrócił uwagę, że przekazanie odrzutów było tematem ożywionej dyskusji również na posiedzeniach Komitetu Regionów. W stanowisku tego forum mówi się o „bezpłatnym udostępnieniu”, aby nie niosło ono za sobą kosztów dla rybaków.

Zwrócono także uwagę na fakt, iż ryby pochodzące z odrzutów nie powinny być użyte na cele konsumpcyjne. Połowy te powinny być, zdaniem niektórych uczestników, wykorzystywane na paszę z minimalną korzyścią finansową dla rybaków. Zbyt wysokie zyski z ryb dotychczas traktowanych jako odrzuty, mogą spowodować brak zachęty do unikania ryb niewymiarowych i w konsekwencji spowodować zachwianie stabilności zasobów.

Przedstawiciel rybaków zwrócił uwagę, że przyłów występuje w różnych połowach. Stwierdził, że dużo nauki płynie z zeszłorocznej sytuacji, kiedy podczas połowów różnych gatunków obserwowano duży przyłów śledzia, co skutkowało koniecznością unikania jego ławic. Zwrócił także uwagę na kwestię domieszek – często nierealne jest, aby nie przekroczyć ustalonych norm (10% śledzia przy połowie szprota). Stwierdził także, że jeśli przepisy będą zbyt restrykcyjne, rybacy będą musieli wrócić do praktyk stosowanych w przeszłości – np. sortownicy na pokładzie i wyrzucanie ryb będących domieszkami. Zwrócił się z prośbą do członków o zastanowienie się nad bardziej elastycznymi rozwiązaniami, które zadowolą wszystkie strony.

Zwrócono także uwagę na gatunki prawnie chronione. Padło pytanie, czy także one zostaną objęte zakazem. W odpowiedzi stwierdzono, że obowiązek wyładunku w obecnej propozycji Komisji, dotyczy jedynie gatunków przemysłowych, będących produktem limitowanym.

Zwrócono także uwagę na pomijanie przez rybaków wpisów dotyczących ryb wyrzuconych za burtę w dziennikach połowowych. Gdyby poziom odrzutów określać jedynie na podstawie dzienników w Polsce odrzuty by nie występowały.

Konkluzje ze spotkania

- Sprawa wykorzystania kwot połowowych jest problemem, który trzeba rozwiązać w sposób maksymalizujący wykorzystanie kwot oraz zyski ekonomiczne dla sektora.
- Potrzebne jest wypracowanie zasad współpracy pomiędzy sektorem połowowym a przetwórczym w celu zrównoważenia popytu i podaży.
- Uznano, że konieczne jest zwiększenie aktywności polskich rybaków w obradach Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej (BS RAC).

- W kwestii odrzutów stwierdzono, że praktyka ich ograniczenia nie jest łatwa – system kontroli i przepisów powinien być bardziej elastyczny. Odrzuty powinny być rozliczane w danym okresie czasu, a nie za każdy rejs.

Propozycje tematów kolejnych spotkań, planowanego wstępnie na wrzesień

- Europejski Fundusz Morsko-Rybacki (po uzyskaniu nowych informacji o funduszu – obecnie prace nad Funduszem zostały wstrzymane do momentu ustalenia zapisów WPRyb).

- Organizacja rynku rybnego. Przedyskutować jak i kiedy wymieniać informację.
- Zbywalne koncesje połowowe (temat zgłoszony po spotkaniu).
- Problemy rybołówstwa przybrzeżnego w świetle projektu Funduszu Morsko-Rybackiego (zgłoszono po spotkaniu)

Zwrócono także uwagę, że spotkania Okrągłego Stołu powinny odbywać się przed spotkaniami BS RAC, aby współpracować wspólnie stanowisko.

Tymczasowy Komitet Sterujący

Henryk Ganowiak – 80 lat

Chyba niewielu w rybołówstwie nie zna Henryka Ganowiaka, byłego pracownika Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, a od lat czynnego emeryta i autora wielu informacji zawartych w Wiadomościach Rybackich, a także niewyczerpanej wiedzy o rybołówstwie i Gdyni. Kombatanta. Niezrównanego gawędziarza i pomimo upływu lat, pełnego energii i zapału.

Pan Henryk urodził się nocą z 31 lipca na 1 sierpnia 1932 roku w Gdyni, jak twierdzi, w dniach, kiedy po raz pierwszy w Polsce obchodzono Dzień Morza.

Wojnę spędził w Krakowie, ale po jej zakończeniu wraca do Gdyni i rozpoczyna naukę w prywatnym Gimnazjum OO. Jezuitów, a następnie rozpoczyna studia wyższe w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Gdyni z siedzibą w Sopocie (późniejsza Wyższa Szkoła Ekonomiczna).

Kariere zawodową związał z morzem, na początek w gdyńskim Dalmorze, w którym przepracował 12 lat,



Najbardziej znane zdjęcie
H. Ganowiaka ze Złotym Karmazynem

uczestnicząc w wielu pionierskich rejsach, a także opracowaniach, w tym założen do pierwszego polskiego trawlera przetwórci „Dalmor”.

W roku 1967 przechodzi do Morskiego Instytutu Rybackiego, w którym pracuje do przejścia na zasłużoną emeryturę w roku 1996. W tym czasie pełnił funkcję kierownika biblioteki, a następnie Ośrodka Informacji Naukowej.

W latach 1992-1996 został wybrany na wiceprezidenta Europejskiego Stowarzyszenia Bibliotek Morskich, a w roku 1998 otrzymał tytuł Honorowego Członka tej organizacji.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jest członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Towarzystwa Przyjaciół Centralnego Muzeum Morskiego, a także przewodnikiem Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni.

8 sierpnia br. przyjaciele i sympatycy pana Henryka zebrali się w MIR, aby tortem, kieliszkiem szampa, a także masą wspomnień uczcić jego 80-lecie.

Drogi Heniu,

*tak trzymać do 100 lat
i jeszcze dłużej.*

ZK

Melius non tangere, clamo
(Lepiej nie dotykać, ostrzegam)

ZANIM HAK STAŁ SIĘ NARZĘDZIEM POLITYKÓW

*Podobnie cefal ogonem
przynętą pierwszej strząsa,
by potem ją pochwytać.
«Wilk»¹ zaś rozjuszony
miotając się raz z falą,
raz przeciwko fali,
lbem gwałtownie rzuca,
aż z rozszarpanej rany
haczyk mu się wyrwie –
i wolność tak odzyska.
Także murena świadoma
swojej dzikiej siły
pragnąc się ocalić
wszystko kąsa wokół –
bo chociaż ochwycona,
waleczne wciąż ma serce.
Spokojny o swe tyły,
anthias inaczej się broni:
ufny w moc swego ciernia,
na grzbiet się wnet obraca
i linkę tnąc u wędki,
z haczykiem się oddala.*

Tak Publiusz Owidiusz Naso w poemacie *Halientica* („Sztuka rybołówstwa”, tłumaczenie A. W. Mikołajczak, 1997) opisuje fortele ryb, które zwabione przynętą umocowaną na haku, usiłują odzyskać wolność. Nasuwa się pytanie: **haczyk** czy **hak**?

Przyjęcie pierwszej nazwy jako zdrobniałej formy utworzonej od słowa hak nie powinno budzić zastrzeżeń, zważywszy na rozmiary ryb występujących w wodach Polski. Ale utrzymanie i wydobycie z wody tuńczy-

ka o masie 300 kg, może zapewnić tylko solidny, stalowy hak. Podejrzewam, że podobne wątpliwości miał tłumacz, zanim zdecydował się użyć jednej nazwy – **haczyk**. O ile do wydobycia z wody mierzącego nie więcej niż dwadzieścia kilka centymetrów antiasa wystarczył haczyk jakim posługiwano się dwa tysiące lat temu to już w konfrontacji z tasergalem, rybą o znacznie większych rozmiarach i masie, do tego „walecznej” haczyk nie zawsze gwarantował sukces starożytnemu wędkarzowi.. W łacińskim tekście poematu narzędzie zatrzymujące rybę określone jest słowem **hamus**, co według słownika polsko-łacińskiego oznacza hak. Natomiast według tegoż słownika haczyk do wędki to **hamulus piscarius**. W treści niniejszego artykułu będę używał wyłącznie określenia hak.

Domyślam się, że tłumacz miał „zgryz” jakiej nazwy ryby użyć w tłumaczeniu na język polski, ryby, która w języku Rzymian nosiła nazwę *Acanthias*. Mógł wybrać znaną w publikacjach naukowych nazwę *antias*, ale ryba ta w „Encyklopedii ryb morskich” S. Rutkowicza (1982) nosi nazwę **papużak afrykański** i pod taką „figuruje” w międzynarodowych słownikach.

Zgadzam się, że pozostanie przy naukowej nazwie rodzajowej, było chyba najlepszym wyjściem. Jest nadzieja, że kłopot z podaniem do wykazu oznaczeń handlowych gatunków ryb wprowadzanych na rynek polski, polskiej nazwy dla ryby *Acanthias acanthias* (L.) omini Departament Rybołówstwa MRiRW. Ryby należące do tego gatunku, dotychczas miały ograniczone znaczenie i to jedynie dla rybołówstwa lokalnego, ale kto wie?

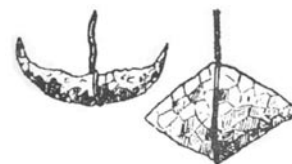
Wróćmy jednak do haka – narzędzia, które od epoki paleolitu po dziś dzień służy człowiekowi do przywabiania ryby, jej złowienia i wydobycia z wody.

Konstrukcja haka stosowanego do połowu ryb była ciągle ulepszana. Następowало to równolegle z rozwojem kultury materialnej człowieka, wykorzystującego nowe dostępne materiały jak i technikę ich obróbki, celem zwiększenia efektywności połowowej narzędzia. Prototypem haka był kolec ciernistego krzewu, z czasem „dorabiany” z bardziej trwałego materiału, jakiego dostarczały kości kręgowców czy muszle mięczaków.

Krótki, ale wyczerpujący rys historyczny roli, jaką hak odegrał i nadal ją kontynuuje w rybołówstwie znajdują czytelnicy w artykule W. Błatego i J. Netzla zamieszczonym w Wiadomościach Rybackich Nr 144 (marzec-kwiecień 2005).

Ale nie tylko jako kompendium wiedzy o haku w rybołówstwie ów artykuł zasługuje na uwagę, w moim przekonaniu. Autorzy wykazali dużą ostrożność pisząc, że haki do połowu ryb, wykonane z krzemienia miały

kształt romboidalny lub zbliżony do rogalika. Analogiczny kształt (rys. 1) mają haki krzemienne na rysunku w „Historie der la peche” Thomaziego (1947).



Rys.1. Haki do połowu ryb z krzemienia wg Thomazi. 1947



Rys 2. Haki do połowu ryb wg Sahrhage i Lundbeck. 1992

W wielu publikacjach można znaleźć rysunki haków z kamienia (rys.2) kształtem odpowiadające klasycznemu wzorcowi haka używanego w rybołówstwie (Błady i Netzel 2005, Encyklopedia Rybactwa 2011). Nie kwestionując umiejętności obróbki krzemienia przez mistrzów kamieniarskich w kulturach epoki mezolitu, zbyt „klasyczne” kształty haków wzbudziły u mnie sceptycyzm. Powodował go również fakt, że autorzy dostępnych mi publikacji, w których zamieszczone były rysunki kamiennych haków, nie powołują się na oryginalne źródła archeologiczne.

Czytając pierwszy tom dziesięciotomowej Wielkiej Historii Świata – Świat Przed „Rewolucją” Neolityczną (2004), prezentującą przegląd narzędzi jakie człowiek wytwarzał z kamienia w przeszłości, nie natrafiłem na opis krzemienno haka, mającego służyć do połowu ryb. W opisywanych przez archeologów artefaktach

tworzonych przez człowieka przed tysiącami lat w różnych kulturach, nie natrafiłem na opis haków krzemiennych. Dla kultur należących do grupy kultur graweckich (od stanowiska Gravette we wsi Bayac, Francja), przewodnią formą narzędziową są krzemienne ostrza, niestety nie spotkałem opisu narzędzia pełniącego funkcję haka do połowu ryb.

Sądząc po przedstawionych na rysunkach kształtach niektórych ostrzy mogły one, moim zdaniem, pełnić rolę haków, ale opis trzonka wykluczał taką możliwość. Ale uwaga! W epokowym dziele Gabriel i inni (2005) natrafiłem na zdanie: „Nawet zgięte haki z kamienia były znalezione”, niestety brak jest jakiegokolwiek ilustracji.

Radcliffe autor książki „*Fishing from the earliest times*” (1926) pisze, że wyniki badań przedmiotów gromadzonych w zbiorach archeologicznych, pochodzących z zamierzchłych czasów świadczą, że w życiu człowieka epoki paleolitu dwa narzędzia miały największe znaczenie: przewyższający wszystkie inne dziury (ze wszystkimi jego odpowiednikami) i mający(e) znacznie mniejszy zasięg... **gorge** (brak nazwy własnej w polskim języku). Chodzi o zwyczajny kołek z drewna lub kości zaostroszony po obu końcach, przywiązany sznurkiem w części środkowej (rys. 3).



Rys. 3. Obustronnie zaostroszony kawałek drewna lub kości używany do połowu ryb od zamierzchłych czasów.

We wszystkich pracach historycznych publikowanych w języku polskim, autorzy zamieszczają rysunki jak i opisy tego narzędzia nazywając je ... haczykiem. Nie znalazłem nazwy odpowiadającej temu narzędziu w słowniku wybranych słów kaszubskich zamieszczonym w książce B. Stelmachowskiej: „*Zwyczajne rybaków polskiego wybrzeża Bałtyku*” wydanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Helu (2009).

Nie był w stanie mi pomóc niezawodny w takich przypadkach Pan Michał Kohnke z Kuźnicy. Aczkolwiek w trakcie wymiany z nim korespondencji, dowiedziałem się, że stare haki z tzw. „stojących”, kotwiczonych takli na łososia, którym pływalność zapewniał sporych rozmiarów kawałek drewna (koba), po „wprostowaniu” służyły kaszubskim rybakom do wyrobu bodorów (ościeni), bardzo efektywnych w połowach węgorzy.

Zastanawiające, poważne czasopisma gwoździ rozweselenia czytelników zamieszczają w rubryce: „humor z zeszytów szkolnych” autentyczne lub zmyślone frazy uczniów nieporadnie wyrażających swe myśli w rodzaju: „Ksiądz Robak miał wyrzuty po mordzie”.

Natomiast nikomu nie przeszkadza utwierdzenie społeczeństwa (w tym również i uczniów), że skoro nazwa jakiegoś narzędzia nie przetrwała próby czasu, to można ją zastąpić nazwą narzędzia pełniącego identyczne funkcje, ale o odmiennej konstrukcji.

Kołek to nie haczyk, bo zasadniczą cechą budowy tego drugiego jest łuk – część łącząca trzonek z

ządem (grotem). Wyobrażam sobie, jaką burzę wywołałbym wśród filologów języka polskiego, nazywając sanki wózką. Widzowie westernów pamiętają, że Indianie przemieszczając się, transportowali swój dobytek przymocowany do tyczek ciągniętych przez konie (Indianie nie znali wynalazku koła). Jak podają Gabriel i inni (2005), jeszcze w połowie ubiegłego stulecia ów wyprostowany „haczyk” (rys. 4) był używany przez rybaków francuskich



Rys. 4. Narzędzie (ang. gorge) używane przez francuskich rybaków do połowu węgorza jeszcze w ubiegłym stuleciu.

Być może w języku polskim oryginalna nazwa przetrwała w jakimś dokumencie, a jej nieznamość w kręgach rybackich, to efekt braku kontaktu między ludźmi o tematycznie odległych zainteresowaniach.

Poza angielskim „gorge”, które można tłumaczyć jako gardłosz, dławisz, zadzra etc., próbowałem znaleźć odpowiednik w języku rosyjskim. Wyniki kartkowania strona po stronie książki L. P. Sabaniejewa „*Žizn i lovlja pri-snowodnych ryb*” (pisana w XIX wieku, wydanie 1965) okazały się bezowocne, przyznaję, że nie czytałem całości tekstu – 660 stron cyrylicą! Dopiero od dr Jurij Maksimov’a z Kłajpedy dowiedziałem się, że poszukiwana nazwa prehistorycznego narzędzia połowu w języku rosyjskim nosi nazwę żerlica (**Жерлица**),

a w języku litewskim – **zher-litsy**. Żerło w języku rosyjskim oznacza gardziel, czeluść.

Używany w rybołówstwie hak, mimo pozornie prostej budowy, przybierał tysiące form w zależności od ryby będącej obiektem połowu, materiału dostępnego dla konstruktora i wiedzy tego ostatniego o zachowaniu się ryb w środowisku. Do konstrukcji najstarszych haków, człowiek epoki paleolitu korzystał z obiektów jakie dostarczało mu otaczające środowisko. Takim były: liście drzew i krzewów (Gabriel i inni 2005), których pozostałości nie przetrwały tysiący lat, by znaleźć się w zbiorach archeologicznych. Nie mniej w użyciu rybaków walijskich, do lat trzydziestych ubiegłego stulecia były haki wykonane z drewna ciernistej tarniny (*Prunus spinosa*).

Z czasem hak stawał się złożonym z kilku części wykonanych z różnych materiałów. Haki wykonane rękoma rybaków z Oceanii są okazami prawdziwej sztuki rzemieślniczej, która zaginęła w połowie XIX wieku, po wtargnięciu kultury Zachodu. Piękne haki skomponowane z masy perłowej, szylkretu, fiszbinu, a zwłaszcza ludzkich kości, jak robili to dawni rzemieślnicy Oceanii, można dziś spotkać tylko pośród starannie chronionych skarbów kolekcji rybołówstwa.

Jako ciekawostkę pozwolę sobie przytoczyć za Radcliffe’em (1926) używany przez rybaków z wyspy Goodenough (Nowa Gwinea) jeden z najbardziej naturalnych haków w rybołówstwie. Rybacy wykonywali go z tylnych odnóży owada *Eurycantha latro* (rys. 5).



Rys. 5 Samiec *Eurycantha latro* i jego tylne odnóże wykorzystywane przez rybaków Nowej Gwinei do połowu ryb.

Całkowita długość takiego haka wynosiła około 4 cm, ale uwaga – tylko na odnóżach samców tego owada występował wyrostek pełniący rolę „zadzioru” zatrzymującego rybę po poknieniu „haka” z przynętą. W polskim piśmiennictwie obszerny przegląd haków wykonanych z metalu, używanych IX-XIII wieku, rejestrowanych w wykopaliskach archeologicznych na polskim wybrzeżu Bałtyku czytelnik znajdzie w książce Rulewskiego „*Rybołówstwo Gdańska na tle ośrodków miejskich Pomorza od IX do XIII wieku*” (2004).

Na zakończenie wypada wyjaśnić, co mnie skłoniło do napisania niniejszego artykułu. Z hakami praktyczny kontakt zakończyłem po zebraniu materiałów do pracy o odżywianiu się węgorza, ponad pół wieku temu.

Potem kontakt był już tylko „teoretyczny” z racji

zaangażowania Instytutu w program opanowania techniki połowów takłami dużych ryb pelagicznych na wodach otwartego oceanu. Ale i tu miałem niebawem szczęście, dopisując się do publikacji wyników badań Wojtki Pelczarskiej nad rekinami (*Reports of the Sea Fisheries Institute. Vol.19, 1983*).

W trakcie 49 lat pracy „popelniłem” wiele publikacji, ale to ta o rekinach, mimo siermiężnej prezentacji w porównaniu z późniejszymi wydawnictwami Instytutu, jest najczęściej cytowana w czasopiśmie cieszących się wysoką reputacją wśród naukowców.

Urok przygody, jaki można przeżyć w trakcie połowu ryb hakami w otwartym oceanie mimo, że znany mi tylko z opowiadań kolegów (W. Pelczarski, W. Błady, R. Długosz, A. Kosior, M. Pastuszek) sprawia, że

nadal czytam prace poświęcone połowom dużych ryb pelagicznych takłami.

Połowy tuńczyka błękitnopłetwego wywołują duże emocje z racji horrendalnych cen tej ryby, tudzież środków ograniczających połowy wprowadzanych przez Międzynarodową Komisję Połowów Tuńczyka Atlantyckiego.

Zatoka Meksykańska to nie tylko obszar wydajnych połowów wielu gatunków ryb pelagicznych, za które rybacy otrzymują godziwą zapłatę, ale również miejsce rozrodu tuńczyka błękitnopłetwego.

Administracje państw zainteresowanych połowami w tym rejonie, mimo alarmująco zmniejszającej się populacji tuńczyka, nie mogą, za radą różnej maści ochroniarzy, pozbawić rybaków źródła utrzymania, zakazując połowów takłami.

W kwietniowym wydaniu „Fishing News International” moją uwagę przyciągnął krótki artykuł o „słabych” (samo prostujących się) hakach.

Wyniki trzyletnich badań i współpracy z rybakami amerykańskiej Służby Rybołówstwa NOAA doprowadziły do skonstruowania i stosowania w połowach takłami samo prostujących się „słabych” haków. Umożliwiają one rybce o dużej masie, a taką osiągając tuńczyki błękitnopłetwe przyplływające do Zatoki na tarło, uwolnienie się z haka. „Słabe” haki są faktycznie nie do odróżnienia „gołym okiem” od regularnych haków kołowych, używanych w rybołówstwie takłowym Zatoki Meksykańskiej (rys. 6), dla ich odróżnienia in-



Rys. 6. Po prawej hak „słaby”, do odróżnienia haków inspektorzy rybołówstwa używają specjalnej miarki (na podstawie artykułu Q. Bates w „Fishing News International”, April 2012).

spektorzy rybołówstwa używają specjalnej miarki.

Oczywiście nie ma idealnych rozwiązań, uwalnia się z haków część dużych ryb, należących do gatunków będących legalnym celem połowów. Ale szyprowie statków rybackich odnieśli się ze zrozumieniem do nowego sprzętu, zaakceptowali nowe haki, tym bardziej, że okazały się one bardzo efektywne w połowach tuńczyka żółtopłetwego.

B. Draganik

Literatura

Gabriel, O., K. Lange, E. Dahm, Th. Wendt. 2005 - Fish Catching methods of the world. Wydanie czwarte. Blackwell Publishing.

Ropelewski, A. 1963 - 1000 lat naszego rybołówstwa. Wyd. Morskie.

Sahrhage, D., J. Lundbeck. 1992 - A HISTORY of Fishing. Springer-Verlag, Berlin

¹ Tasergal (*Pomatomus saltator* L.)

Medal, dyplom i odznaka „Pozytywista Roku 2011” dla Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego

13 lipca br. Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy otrzymał dyplom, medal i odznakę Pozytywista Roku 2011, przyznane mu 25 kwietnia br. przez Fundację Regionalnych Inkubatorów Przedsiębiorczości „WOKULSKI”.

Nasz Instytut został wyróżniony w konkursie, w kategorii Kultura i Sztuka wraz z innymi partnerami projektu Pomorska Biblioteka Cyfrowa.

Na zdjęciach otrzymany medal i dyplom.

M. G.-P.



Całe duńskie rybołówstwo dąży do certyfikacji

Duński sektor rybacki podjął w roku 2009 decyzję o pełnej certyfikacji całości swoich połowów nie tylko na Morzu Bałtyckim, ale też i na innych łowiskach. Swoją bardzo ambitną decyzję konsekwentnie realizuje.

Początkowo rozważano, czy nie ustanowić własnego systemu certyfikacji, ale ze względu na związane z tym znaczne koszty, a także przejrzystość systemu, taką możliwość odrzucono i zdecydowano się na certyfikację w ramach Marine Stewardship Council (MSC). Dziś siedem rodzajów rybołówstwa, w tym dorsza bałtyckiego na stadzie wschodnim jest certyfikowane, kolejne siedem jest w trakcie procesu pełnej certyfikacji, a pozostałe 28 jest po wstępnej certyfikacji i

oczekuje na dalszy proces. Pokazuje to jak bardzo duńskie środowisko rybackie jest zdeterminowane, aby udowodnić swoim klientom, że surowiec przez nie dostarczany pochodzi z odpowiedzialnie zarządzanego rybołówstwa. Warto podkreślić, że decyzja odnośnie certyfikacji duńskiego rybołówstwa nie była decyzją administracji, a samego sektora, który widzi w tym procesie szansę w konkurencji z innymi dostawcami surowców niecertyfikowanych.

Również szwedzkie i niemieckie organizacje rybackie doprowadziły do pełnej certyfikacji swoich połowów dorsza na stadzie wschodnim i rozpatrują możliwość rozszerzenia tej certyfikacji na stado zachodnie. Litwa, Łotwa i Estonia prowadzą negocjacje w tym samym kierunku.

W Polsce, o czym pisaliśmy w poprzednich wydaniach Wiadomości Rybackich, z inicjatywy Kołobrzeskiej Grupy Producentów Ryb dokonano wstępnej certyfikacji połowów dorsza na stadzie wschodnim. Pozytywny wynik tej oceny zachęcił do wystąpienia o pełną certyfikację połowów na tym stadzie. Inicjatywa w tej sprawie nadal leży w rękach Kołobrzeskiej Grupy, która zabiega o sfinansowanie certyfikacji ze środków Europejskiego Funduszu Rybackiego.

Mieć należy nadzieję, że formalności zostaną zakończone w niedługim czasie i w drugiej połowie 2013 roku polskie połowy dorsza na stadzie wschodnim, podobnie jak połowy Duńczyków, Szwedów czy Niemców będą mogły posiadać logo MSC.

Z. Karnicki



Europejski Fundusz Rolniczy
Rozwoju Obszarów Wiejskich



ARiMR wspiera modernizację i rozwój sektora rybackiego

Polska jest potęgą w przetwórstwie ryb. Także nasze porty i przystanie rybackie nie są już zaniedbane i stały się naszą wizytówką rybołówstwa, a polscy naukowcy prowadzą ważne badania nad nowoczesnymi metodami hodowli ryb. Wszystko to jest możliwe między innymi dzięki wsparciu jakiego udziela Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ramach Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”.

Polskie porty i przystanie rybackie w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, Kołobrzegu, Władysławowie, Uście, Darłowie, Kuźnicy, Mechelin-kach oraz na Helu zmieniają się nie do poznania. Dzieje się tak dzięki inwestycjom dofinansowywanym przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Te pieniądze pozwoliły na wybudowanie nowoczesnych nabrzeży usprawniających rozładunek złowionych ryb, a także na powstanie magazynów i chłodni, gdzie można je bezpiecznie przechowywać i wreszcie przebudowę dróg wewnętrznych i dojazdowych do portów, co znacznie ułatwia i przyspiesza transport ryb do zakładów przetwórczych.

Dzięki wsparciu z PO RYBY 2007 - 2013 Polska staje się europejskim potentatem w dziedzinie przetwórstwa ryb. Zakłady przetwórcze w naszym kraju przerabiają 500 tysięcy ton ryb rocznie, z tego połowa wysyłana jest za granicę, a eksport rośnie w tempie 30% rocznie. Przekłada się to również na wzrost zatrudnienia w tym sektorze gospodarki. Te znakomite wyniki, to m.in. efekt wsparcia którego udziela Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.



Eksport polskich przetworów rybnych
rośnie o 30% rocznie.

Wiele zakładów przetwórczych skorzystało z takiej pomocy kupując nowoczesne linie technologiczne, czy wprowadzając systemy poprawiające warunki sanitarno-higieniczne produkcji. Dzięki tym zabiegom polskie produkty rybne cieszą się, nie tylko w Europie, ale i na świecie, wielką popularnością i bez problemu znajdują nabywców.



Kutry rybackie cumują przy zmodernizowanym za pieniądze z ARiMR porcie w Darłowie

Czy Polska może stać się potentatem w hodowli węgorza? To pytanie tylko na pozór wydaje się zaskakujące. Polscy naukowcy z olsztyńskiego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, dzięki wsparciu finansowemu z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, prowadzą intensywne badania nad rozmnażaniem i rozwojem w warunkach hodowlanych nie tylko węgorza, ale również miętusa i okonia. Jeżeli im się to uda, to nasz kraj stanie się liderem w produkcji tych gatunków ryb. Z pomocy ARiMR dofinansowywany jest także program, który ma doprowadzić do powrotu jesiotra do polskich rzek. Jeszcze w XIX w. w naszych rzekach było mnóstwo tych ryb, ale dziś

mało kto wie, że kawior na dwór w Petersburgu był dostarczany właśnie z terenów Polski.

Należy pamiętać również, że w ramach PO RYBY 2007 - 2013 Agencja udziela pomocy finansowej rybakom morskim, którzy zdecydują się na zmianę zawodu, pragną przejść na wcześniejszą emeryturę bądź utracili pracę na statku rybackim.

Budżet Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nabrzeży obszarów rybackich 2007-2013” wynosi ok. 4,2 miliarda złotych, a na działania wdrażane przez ARiMR przypada 2,7 miliarda złotych. Do końca maja 2012 roku, w ramach zawartych umów i wydanych decyzji o przyznaniu pomocy, zostało zakontraktowane 75% tej kwoty. Agencja wypłaciła z tego Programu 1,4 miliarda złotych.

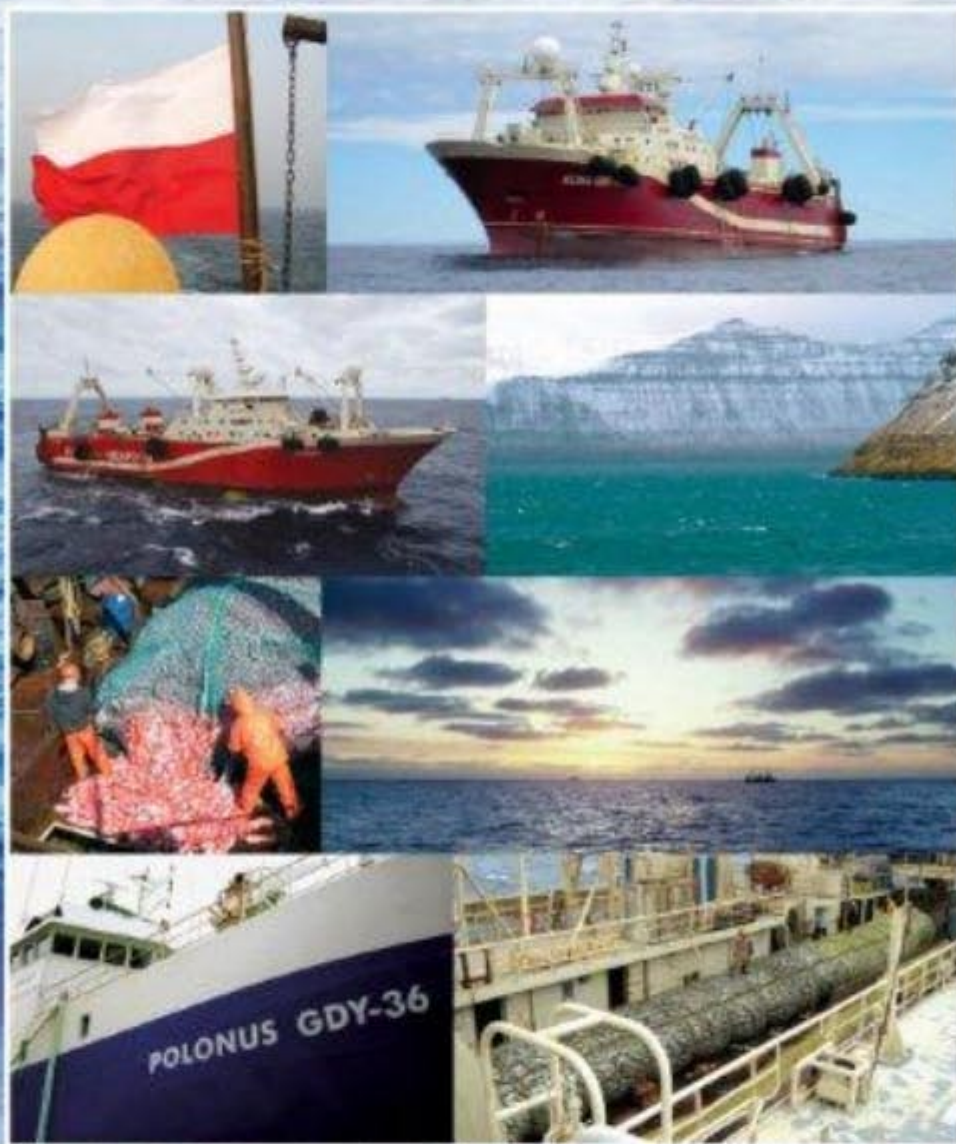
Więcej informacji : na stronie www.arimr.gov.pl, w oddziałach regionalnych i biurach powiatowych Agencji oraz na bezpłatnej infolinii 0 800 380 084 – czynnej przez 7 dni w tygodniu w godzinach 7-21.



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
Adres: 00-759 Warszawa, ul. Parkowa 13/17/123
Tel. (+ 48 22) 840 89 20, Faks (+48 22) 840 89 22
e-mail: paop@paop.org.pl
www. paop.pl

PÓLNOCNOATLANTYCKA
ORGANIZACJA PRODUCENTÓW sp. z o.o.

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej, Pacyfiku, na akwenach
konwencji NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel,
który pracuje w ramach opracowanych systemów GHP, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych statków,
produkty takie jak: Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki,
Grenadier, Płamiak, Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynka.